Nr. 11. WILNO, NIEDZIELA 30 XI 24. ROK I

REDUTA

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, WYCHOWANIA FIZYCZNEGO i OŚWIATY w WOJSKU.

Wychodzi w niedzielę. **Cena egzemplarza 50 gr.**



Pomnik A. Mickiewicza w Wilnie, wzniesiony przez wojsko. Fot. J. Bułhak.

REDUTA

Adres Redakcji i Administracji
Komenda Obozu Warownego — Wilno.

Redakcja czynna: codziennie
od godz. 11 — 13.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

CENA EGZEMPLARZA
w mieście i na prowincji
50 gr.
kwartalnie 3 złp.

CENA OGŁOSZEŃ BRUTTO:
Cała kolumna 30 złp.
1/2 kolumny 20 złp.
1/4 kolumny 10 złp.
1/8 kolumny 5 złp.
Dla biur ogłoszeń 30% rabatu.

Redaktor: **Adam Kowalski**. Zastępca redaktora: **Piotr Perucki**

Rok I. **Wilno, 30 listopada 1924 r.** **№ 11.**

OD REDAKCJI.

„Reduta", jako pismo bezpartyjne, mające na celu szerzenie w społeczeństwie idei przysposobienia wojskowego, wychowania fizycznego i oświaty, tych potężnych dźwigni odrodzenia naszego, winna zainteresować wszystkich obywateli, tak cywilnych jak i wojskowych, przedewszystkiem zaś tych, którym państwo czy społeczeństwo powierzyło pieczę nad wychowaniem przyszłych pokoleń, a więc: nauczycieli i wychowawców naszej młodzieży, dowódców wojskowych, oficerów instrukcyjnych, referentów oświatowych w pułkach, zwierzchników i członków stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, towarzystw i klubów sportowych, oświatowych i t. p.

W imię Sprawy, której służymy, zwracamy się więc do wszystkich obywateli, którzy w odrodzeniu sił duchowych i fizycznych narodu widzą fundament naszej niepodległości z prośbą o poparcie naszego pisma przez nadsyłanie nam artykułów, korespondencji i fotografji oraz rozpowszechnianie „Reduty" w swem otoczeniu.

Zgłoszenia prenumeraty pojedyńcze lub zbiorowe, prosimy wysłać wraz z gotówką, załączonym przekazem.

Podkreślamy, że „Reduta" jest pismem nawskroś ideowem, że w składzie naszej redakcji i administracji pracują wszyscy bezinteresownie, nie chodzi nam więc o dochody, a wyłącznie tylko o rozwój i spopularyzowanie pisma, aby tym sposobem móc rychło osiągnąć cele, które wytyczyliśmy sobie, zakładając „Redutę".

ROLA WOJSKA W POWSTANIU 1830/31 R.

Skromną tę pracę poświęcam najlepszemu memu przyjacielowi, ś. p. Kpt. Leg. pol. Herwinowi-Piątkowi, poległemu śmiercią walecznych za Polskę.

Autor.

I.

Noc 29 listopada. Ileż uroku i chłopięcych najpiękniejszych marzeń i myśli budziła zawsze ta rocznica w każdym z nas, wiążąc ze sobą wyobrażenie munduru i służby narodowej, krzyże Virtuti Millitari i śmierci rycerskiej na polu bitwy! Istotnie, jakkolwiek Legjony Polskie, walcząc w służbie orłów francuskich, wypisały na swych sztandarach szczytne hasła wolności i braterstwa ludów i niosły je wraz z imieniem Polski od piasków Afryki do śniegów Moskwy i sztandary ich uwieńczone były wawrzynem największych zwycięstw świata, jednak typem żołnierza polskiego i strzępami tradycji, jaka u nas pozostała była epoka i żołnierz 1830 r. a wzorem poczynań niepodległościowych noc 29 listopada.

Rocznica to raczej smutna niż świetna. Oto wojna, rozpoczęta z odwiecznym naszym wrogiem, prowadzona wojskiem jeżeli nie najświetniejszym to stojącym w rzędzie najlepszych w Europie; wojna, której historji spokojnie czytać nie można, gdyż widzi się co dnia boginie zwycięztwa, które lecą nad naszymi orłami, które już laurem sławy wieńczą nasze sztandary odlatujące, by wieńczyć sztandary wroga, wojna ta kończy się przegraną, przegraną sromotnie, albowiem 80 000 regularnej armji polskiej składa broń, zdając się na łaskę i niełaskę najeźdźcy.

Dlaczego? Czy była w walnej bitwie pobitą? Czy armja rosyjska przewyższała ją umiejętnością rzemiosła, zapałem, patrjotyzmem, duchem ofiarności czy męstwem? Czy żołnierz nasz zawodził? Zanim odpowiem przedstawię parę obrazów i ludzi z tej wojny.

Oto wieczór 29 listopada. W szkole podchorążych w Warszawie, umieszczonej w dawnej oficynie pałacu królewskiego Stanisława Augusta w Łazienkach, od g. 6—7 odbywa się wykład taktyki. Wskazówka na zegarze dochodzi już godziny 7-ej, gdy przeraźliwy krzyk szyldwachów, napadniętych nagle i broniących się przy wydarciu broni z ręki, zrywa wszystkich na równe nogi. W tej chwili wpada jak kula do sali oficer instrukcyjny, podpor. Wysocki i wywijając w powietrzu szpadą woła: Polacy! „godzina zemsty wybiła! dzisiaj umrzeć lub zwyciężyć potrzeba! idźmy! a piersi nasze niech będą Termopilami dla wrogów". Na ten grzmiący głos wezwania profesor taktyki, zwijając swe zeszyty woła: „A więc do broni, chłopcy". Jak iskra, dolatująca miny prochowej, w okamgnieniu sprowadza gwałtowny wybuch tak i okrzyk oficerów, wzywających do broni wyrwał odrazu i z piersi podchorążych jak grzmot przeciągłe hurra i wyrzucił ich w jednej chwili na dziedziniec budynku. Na komendę Wysockiego nabito broń, dobosze szkoły uderzyli w bębny i pędem wysunięto się na drogę do pobliskich stajni 3-ch pułków jazdy rosyjskiej wiodącą.

Obraz nieco późniejszy: Szkoła podchor. zdążając, po potyczce z kirasjerami, najkrótszą drogą z miasta, spotyka dywizjonera gen. Stanisława Potockiego, którego przyjmuje okrzykiem: „Generale! prowadź nas dalej". Niestety generał nie słuchał, pojechał do Belwederu kierując tam także spotkane po drodze spieszące na pomoc Szkole Podchor. kompanje karabinjerskie i wyborową 1 pułku strzelców pieszych, gdzie wpadały w ręce W. Ks. Konstantego, siedzącego już konno i gromadzącego wojska rosyjskie. Postępek gen. Potockiego pozbawił szkołę 6 kompanji wyborowego wojska w sile 1000 ludzi. Szkoła tedy sama maszeruje dalej do miasta w ulicę Nowego Swiata.

Tu cytuję dosłownie ustęp pamiętników kapitana pułku 1-go strzelców pieszych Patelskiego wówczas podchorążego „Im bliżej miasta wszystko uciekało przed nami jak przed zastępem zarażonych upiorów. Z trzaskiem zamykały się sklepy, bramy i okiennice, ginęły światła i ludzie, a my jak czarne duchy odbywające nocną pielgrzymkę nie po Nowym lecz po tamtym świecie, przyspieszaliśmy w gęstym błocie kroku, krzycząc zrozpaczeni: „Polacy do broni".

Nigdzie przyjazna dusza nie podała nam dłoni i nie wyrzekła słowa powitania, żaden oddział wojska polskiego nie zaszedł i nie torował nam drogi.

Odrobina niewyrosłej hołoty ulicznej, jak zwykle przed oddziałem maszerującego wojska, biegła przed nami, niewiele więcej uzbrojonej młodzieży szkolnej i rzemieślniczej postępowało za nami, wybijając kolbami takt do marszu po bramach i oknach zamkniętych.

Wchodząc w Krakowskie Przedmieście, w to serce Warszawy, wstępowaliśmy jak na pustynię do ciemnego i głuchego grobu. Omdlewający z wysilenia głos naszego bębna podtrzymywaliśmy okrzykiem „niech żyje wolność".

Z zatarasowanych domów nikt nie wychodził, nikt nie odpowiadał, wszystko jakby żywcem zapadło się w ziemię. Myśl, że pozostaliśmy sami, że nie wspiera nas ni naród ni wojsko, owładnęła nas w jednej chwili, rozgoryczyła i nastroiła wrogo jak tych potępieńców, co obłudnie zwiedzeni idą w otchłań stracenia bez nadziei przebaczenia i ratunku. Drugi obraz nastroju

stolicy to 17 września 31 r. kiedy to wojsko polskie po bohaterskiej obronie redut 21, 22 i 24 na Czystym, cofa się na Wolskie rogatki, by wreszcie około godz. 10-ej wieczorem po wysadzeniu prochowni za Jerozolimskimi rogatkami cofnąć się na Plac Saski.

Tam przez całą noc zbierały się gromadki, pisze kpt. Patelski, należące do naszego pułku, które adjutanci z różnych stanowisk posprowadzali. Strudzeni, oniemiali i głodni, leżeliśmy na gołym bruku, gdyż sklepy i kawiarnie tak szczelnie odrazu pozamykane zostały, iż nigdzie nic do jedzenia lub wypicia dostać nie było można.

„Wiadomość o kapitulacji miasta nie była nam tajemnicą. O jej prawdziwości przekonywał tabor wozów, dział i wojska jak rzeka wezbrana spływający gwałtownie na Pragę.

I my nad rankiem poszliśmy tym szlakiem, opuszczając z rozdartym sercem stolicę kraju, którą rzetelnie broniliśmy i obronić pragnęli. Tysiączne stosy trupów przed wałami miasta, wszystkie szpitale i gmachy publiczne zawalone rannymi, powietrze przesycone dymem prochowym, a ulice zaścielone papierem miljona wystrzelanych ładunków, wystawiało nam prostym żołnierzom, na odchodnem świadectwo, żeśmy obowiązki naszego stanu dobrze zrozumieli i względem Ojczyzny sumiennie spełnili".

Wróćmy teraz znów do początków powstania, do nocy listopadowej i patrzmy gdzieindziej. Oto W. Ks. Konstanty na nieszczęście ucieka z rąk podchorążych — dosiada konia i gromadzi wokół siebie jazdę ros. wypłoszoną z koszar przez szkołę podchor. oraz wita serdecznemi słowami, przybywające do niego oddziały wojska polskiego, które usłużni polscy dowódcy i adjutanci doprowadzili.

Po stronie ros. jest wódz. Gdzież wódz polski? Potocki pojechał do Belwederu, gen. Trębicki komendant Szkoły Podchor. zetknął się z nią przed kościołem Ś-go Krzyża. Błagany przez podchorążych o objęcie dowództwa, ofuknął ich mocno i wezwał do złożenia broni i zdania się na łaskę i niełaskę W. Księcia, przyrzekając w nagrodę wyjednanie przebaczenia. Przed pałacem namiestnikowskim podchorążowie spotykają Ministra Wojny Hunbego, dyżurnego gen. Rantenstwancha i Szefa Sztabu Art. Meciszewskiego. Proszą ich o objęcie dowództwa — pułk. Meciszewski dobywa pistoletu i rani w nogę podchor. Kicińskiego — na to podchorążowie kładą trupem Hunbego i Meciszewskiego — Rantenstwanch ucieka: Gen. Trębicki, którego podchorążowie aż dotąd wiedli ze sobą, prosząc go, by zechciał objąć dowództwo, nazwał ich podłymi mordercami i pchnięty przez podchorążego Pawłowskiego bagnetem wyzionął ducha. W tym czasie wojska polskie zbierały się pod arsenałem — organizując obronę. Najstarszym szarżą w tym momencie był kpt. Roślakowski z 4 pułku linjowego. Około godz. 11-ej przyjechał jednak z Belwederu gen. Potocki niestety nie poto, by objąć d-two, ale by raz jeszcze nakłaniać szkołę podchor. do poddania się. Do zgody jednak nie przyszło i Potocki w powrotnej drodze legł, śmiertelnie raniony, przez 6 p. p. linjowy.

Na drugi dzień dopiero ukazały się odezwy Rządu Tymcz. podpisane przez ks. Czartoryskiego i gen. Paca, wreszcie zjawił się sam gen. Pac, który zapowiedział wojskom, że gen. Chłopicki obejmuje dowództwo.

(c. d. n.).

SŁÓW KILKA O „WSPÓŁPRACY NAUCZYCIELSKIEJ W ODRODZENIU OBYWATELSKIEM NARODU".

Pod powyższym tytułem por. Skwarnicki rozwija w jednym z ostatnich numerów „Reduty" szereg ciekawych myśli, a wśród nich kilka bardzo aktualnych zagadnień. Słusznie autor uważa, iż wartość tężyzna narodu zależy od jego moralnych wartości, jak również słuszne jest, iż dzisiaj musimy kontyunować dalej naszą twórczość, przezwaną niewolą. Do pracy winien stanąć oficer i nauczyciel, aby uczynić żołnierza-obywatela. Jednak praca ta nie może być równoczesna, jak to sobie sz. autor wyobraża, lecz najprzód praca nauczyciela, który ma przygotować człowieka i obywatela „aby jemu było dobrze i z nim było dobrze", — następnie przychodzi oficer, który dalej kształci w nim żołnierza. O ile zrozumiałem, autorowi „Współpracy nauczycielskiej" chodziło o ścisły kontakt między nauczycielem a oficerem. Jak już zaznaczyłem, kontakt ten może być jedynie jako następczość po nauczycielu, który z surowego materjału ludzkiego tworzy materjał obywatelski, zaś oficer z surowego materjału wojskowego dalej tworzy żołnierza.

Zagadnienie militaryzacji szkoły, jak to chce sz. autor, istnieje już od dawna; ma swoich zwolenników, lecz niemniej wielkich przeciwników.

Niemcy, najbardziej militarystyczny naród, nie zdają się skwapliwie dążyć do militaryzacji szkoły. We Francji np. militaryzacja szkoły spotkała się z protestem samych wojskowych, tej miary co Foch, Petaine. Epilog tego zagadnienia znalazł swój lapidarny wyraz w powiedzeniu znakomitego generała Japońskiego Kuroki, który miał na sesji nauczycielskiej odrzec: „przygotujcie nam dobrych ludzi i obywateli,

a my już sami niebawem zrobimy z nich dobrych żołnierzy.

Z przytoczonych zdań łatwo wywnioskować, że jestem przeciwnikiem wprowadzenia pierwiastka militarnego do niższej szkoły dla dzieci do lat 15, natomiast zgadzam się w zupełności na postawienie należyte wychowania fizycznego, co jest tak ważnym czynnikiem w dziedzinie moralnej

Niesłusznie, zdaje mi się, sz. autor narzeka, że wiedza w szkole zajmuje pierwsze miejsce i że ją się przeładowuje młodzieńcze umysły dzieci. Jak w wojsku na pierwszem miejscu stoi wyszkolenie bojowe, tak też słusznem jest, że w szkole na tem miejscu stoi wiedza.

Zgodziłbym się z autorem co do przeładowania szkolnego; ma to faktycznie miejsce, ale jest tragizmem naszego życia, które teraz jest tak skomplikowane, że dla poruszania się w niem jako tako, trzeba umieć o wiele więcej niż temu lat 300, kiedy taka wiedza wystarczyłaby do zajęcia wybitnego stanowiska w państwie. Szkoła nie może stać poza życiem, musi iść z niem, jeżeli nie chcemy aby życie nas pochłonęło, a szkołę rozsadziło.

Klasyczny przykład mamy w Grecji starożytnej, gdzie wychowanie fizyczne stało na pierwszem miejscu, na drugiem wiedza, która zresztą nie była rozległą. Otóż dopóki Grecja była małą, szkoła taka wystarczała w zupełności, lecz z chwilą gdy „hellenizm” zaczął się rozszerzać, Grecy nie umieli do nowych warunków się dostroić. Zdobyli świat, lecz zostali przez niego wchłonięci, a to dlatego, że nowe życie rozsadziło grecką szkolą, bez której Grecja upadła. Nasza szkoła musi sprostać zadaniu, aby utrzymać się przy życiu, musi obciążać dużym balastem naukowym, aby człowieka do życia przygotować. Powtarzam, że racjonalne wychowanie fizyczne w szkole jest niezbędne. Propagowaniem tego rodzaju wychowania fizycznego zajmuje się prof. Piasiecki w Poznaniu, który jest zdania, że i w ćwiczeniach fizycznych muszą być uwzględniane umysł, uczucie i wola oraz ich rozwój.

Widzimy więc, że podstawowem zadaniem naszem jest rozwój umysłu, podtrzymany wychowaniem fizycznem; a więc najprzód szkoła z wychowaniem fizycznem później przysposobienie wojskowe. Niezmiernie ważną dziedzinę potrącił p. Skwarnicki, szkoda że mimochodem, a jest nią materjalizm powojenny. Tę kwestję uważałbym za podstawową wszelkich rozważań. Zmaterjalizowanie ogarnęło wszystkie sfery, szał robienia bogactw dosięgnął swego zenitu. Nie ustępuje w tem zarówno kmiotek, jak i arystokrata, robotnik, inteligent, urzędnik lub wyrobnik, słowem każdy z nas żyje pod urokiem zdobywania pieniędzy. Śmiało to można powiedzieć, iż materjalizm ogarnął wszystko, nie szczędząc nawet nauczycielstwa i wychowawców wojskowych.

W tych warunkach o pracy budującej może być wówczas tylko mowa, gdy nauczyciel z jednej strony oficer z drugiej będą patrzyli na swój zawód nie tylko jako na środek egzystencji, lecz jako na bardzo odpowiedzialny posterunek społeczny. Stojący na tym posterunku winien zgnieść przedtem to w sobie z czem walczyć zamierza (materjalizm), a w tym wypadku bardzo jest na czasie stare powiedzenie „medice, cura te ipsun” (zacznij lekarzu od siebie).

J. J.

Historja karabinów maszynowych i ich znaczenie.

W kilku moich artykułach na łamach „Reduty” mam zamiar przedstawić rozwój kar. masz. i ich użycie.

Nie odrazu dostaliśmy taki kar. masz. jak go obecnie oglądamy i używamy.

Rozwój kar. masz. jest bardzo interesujący. Karabiny maszynowe w bardzo prymitywnej formie powstały wkrótce po wynalezieniu prochu strzelniczego. W r. 1382 armja niderlandzka w Gent została uzbrojoną w 200 wozów — mitraljez; każdy wóz mitraljeza miał kilkanaście luf, które za pomocą korby ręką ludzką odpowiednio przesuwano, przez co powstawał ogień huraganowy. Mamy już więc tutaj początki karabinu maszynowego.

W roku 1411 miała te mitraljezy armja burgudzka.

Ludwik XII miał rodzaj karabinu maszynowego, który oddawał 50 strzałów w ciągu jednej godziny.

W tym samym czasie podobna broń była w Italji. Typ ten składał się z czterech luf, osadzonych na koźle drewnianym.

W roku 1860 odebrali Francuzi Chińczykom prawdopodobnie najpierwszy znany typ kar. masz. „ribandoquin Chinois”.

Znawcy stosunków chińskich przypuszczają, że model ten powstał w XIV wieku. Typ ten składał się z ciężkiego wozu opancerzonego, na którym umocowane były 4 lufy długości 1½ m. Strzelać można było tylko salwami na ograniczoną przestrzeń. Naboje były zapalane równocześnie za pomocą kiszek prochowych, które dochodziły do każdej lufy.

Inną bronią, którą należy także zaliczyć do kar. masz. był duński 9 lufowy karabin; miał umocowane trzy łoża po trzy lufy na dwukołowym wózku. Ten karabin miał już wielkie znaczenie, ponieważ jedno łoże można było

OFICER POZA SŁUŻBĄ.

„Reduta", wysuwając na czoło swych zadań jaknajściślejsze duchowe zespolenie wojska ze społeczeństwem, zamieszcza ten artykuł w nadziei, że nie będzie on... głosem wołającego na puszczy.

Red.

Wejrzyjmy w tryb życia przeciętnego oficera poza służbą, a przekonamy się, że jest odmienny od trybu życia młodzieży niewojskowej. Mam na myśli oficerów młodszych, nieżonatych i nie żyjących z rodziną. Ażeby pojąć przyczynę owego trybu życia oficera w godzinach wolnych od służby, trzeba rozumieć jakie pragnienia, dążenia i poglądy panują w psychnie młodego wojskowego doby obecnej. Korpus oficerów młodszych naszej Armji, w przeważającej swej części, składa się z jednostek choć młodych wiekiem, lecz starych doświadczeniem, starych poznaniem życia, i to niestety z najcięższej jego strony. Pierwsze, w okresie dojrzałości, a często jeszcze wcześniej, kroki, stawiane były w wojsku zaborczym, zazwyczaj w stopniu szeregowca. W wojsku, które nie miało w sobie nic z tradycji staropolskich, w którym stosunki służbowe nakazywały nieraz ukrywanie swej narodowości, w wojsku, opartem na wadliwych podstawach dyscypliny, a więc w wojsku w którym pewnik odniesienia korzyści moralnych, był bardziej niż wątpliwym, większość tych młodych, niewyrobionych charakterów, częstokroć obracając się w nieodpowiednim towarzystwie, prędko zapominała o zasadach moralnych wyniesionych z domu rodzicielskiego. Idealne niegdyś światopoglądy i zapatrywania, pod wpływem rozlegających się wkoło a wręcz przeciwnych haseł, pryskały jak banki mydlane, a wszędzie przenikająca gangrena wad i słabostek ludzkich, wjadała się coraz głębiej w psychikę tych tak często małoodpornych jednostek. Prawda że i w tym środowisku spotykały się silniejsze, bardziej odporne światłe postacie, które ofiarnie wyciągały opiekunczą dłoń, zagłębiającemu się coraz bardziej w otchłań występku i pruderji osobnikowi, lecz były to wypadki sporadyczne. W takich warunkach, przy kompletnym niemal braku opieki moralnej w ciągu paroletniego okresu walki światowej, młodzież nasza, pod względem ilości otrzymywanych wrażeń, żyła bardzo intensywnie. Najrozmaitszego rodzaju wrażenia i sytuacje zmieniały się jak w kalejdoskopie. Obserwując nieprzebrane iloście wypadków postępowania ludzi, nie można było nie spostrzec, że niemal wszędzie i zawsze dominowała i kierowała niemi idea — idea skrajnego egoizmu. Rzecz inna że ów egoizm mógł być częściowo usprawiedliwiony nadzwyczajnemi warunkami bytu, stworzonemi wojną. Psychologja zdemoralizowanych tłumów udzielała się poszczególnym jednostkom i niemi kierowała; droga do występku stała otworem, wystarczało najmniejszego impulsu by się po niej stoczyć. Wyczerpanie fizyczne i stargane nerwy robiły ludzi nieczułymi na przejawy życia społecznego, na bóle i troski innych, wtedy gdy troska o samego siebie i ambicja własna, mylnie

---

trzymać zawsze w pogotowiu do strzału, gdy dwa inne tym czasem można było ładować.

Mniejwięcej w tym samym czasie Amerykanie użyli przeciw Anglji brązowo rewolwerowe armatki. Taka armatka mogła oddawać szybko po sobie trzy ładunki. Popularną była w wojnie 1812 r. i niejednokrotnie przyczyniła się do zwycięstwa w amerykańskich wojnach morskich.

Zadawalniający kar. masz. powstał dopiero po wynalezieniu broni odtylcowej.

W roku 1860 inżynier Gatling wynalazł karabin, którego olbrzymi skutek poznano w wojnie burskiej i w wojnie hiszpańskiej. W karabinie tym było 10 luf ułożonych dookoła osi obracanej za pomocą korby. Naboje były ułożone w bębenku i gdy tylko jeden bębenek wystrzelano zakładano następny.

Oddawał w jednej godzinie około 1000 strzałów. Miał także dość wielką donośność. Niedogodnym był z powodu częstych zacinań, następnie był bardzo ciężki a na dobitek wszystkiego mechanizm zamkowy był obsługiwany ręką ludzką.

Podobne typy kar. masz. były w r. 1866 np. karabin Rettyc, który ważył 2710 funtów angielskich. Baterja Reguve, typ artyleryjski używany w marynarce amerykańskiej, karabiny Jarducza i t. d.

Najwięcej zbliżonym do karabinu Gattlinga był karabin Nordenfelda, który był głównie używanym w marynarce.

Dotychczas mieliśmy jednak doczynienia z typami kar. mniej lub więcej prymitywnymi.

Dopiero Amerykanin Hiram Mazim był pierwszym (w r. 1884), który wynalazł karabin, gdzie siła odrzuta, spowodowana przez ciśnienie gazów, łącznie z siłą sprężyn wyzyskana jest do ładowania, strzelania i wyrzucania naboi. System ten zakupiony został w r. 1889 przez W. Brytanję.

Równocześnie prawie Szwed Nordenfeld skonstruował ulepszoną mitraljezę z nieautomatycznym mechanizmem.

Obydwa typy kar. masz. wprowadzone zostały do niektórych armji europejskich, równocześnie jednak drogą prób i dalszych wyna-

pojmowana, górowała nad wszystkiem. Z tą właśnie spuścizną wielkiej wojny wielu oficerów zmuszonych jest obecnie w atmosferze i warunkach pokoju, obcować z ludźmi, którzy mniej odczuli fizycznie i moralnie okres wojny, a nawet uczyć tylko ludzi, oświecać i wychowywać, jak to ma miejsce przy wcielaniu rekrutów. Ta praca nauczyciela i wychowawcy jest bardzo trudną, gdyż na każdym kroku trzeba pamiętać o utrzymaniu na wodzy swych namiętności i uniesień, zapomnieć o istnieniu bestjalskich a jednak w niektórych wypadkach jedynie skutecznych metod, stosowanych w armjach zaborczych, a bezapelacyjnie wykluczonych podstawami dyscypliny naszej. Szkolenie i wychowanie żołnierza, często bardzo ograniczonego, wymaga nietylko dużego wysiłku fizycznego, lecz również niemniej męczącego napięcia woli i umysłu. Zmęczonym wraca oficer z koszar na kwaterę. Co robi wówczas? jak spędza chwile wolne? Zaniedbawszy przez długi okres wojny dalszy rozwój swych uzdolnień — przypuśćmy — artystycznych, oderwany od ćwiczeń sportowych i często od nauki, nie mając możności, z powodu braku dogodnych warunków, dalszego kontynuowania niegdyś zapoczątkowanych prac w tych kierunkach, już do nich nie wraca. Po krótkim wypoczynku na kwaterze nie wie co ma zesobą zrobić. Czuje tylko, że nie jest w stanie wysiedzieć w czterech ścianach, bardziej niż skromnego zazwyczaj pokoju, gdzie oto nie może ani na chwilę nawet doznać uczucia przyjemności, spocząwszy na jakimś pięknym przedmiocie sztuki, gdyż tych przedmiotów tam niema. Uczyć się, pracować nad sobą też nie może, bo jest przemęczony, zresztą nie wie za co się wziąść, i jak się uczyć. Idzie więc na miasto między ludzi innego środowiska, by się oderwać od jednostajności życia wojskowego, życia koszarowego i o niem, choć na parę godzin, zapomnieć. Idzie nie do ludzi, idzie *wśród* ludzi, idzie w tłum. Uczęszcza do kawiarni gdzie przy stoliku sam lub w towarzystwie kolegi, trwoni bezmyślnie długie godziny z miną znudzoną rozglądając się w koło. Gdy niema kawiarń to wolne chwile przesypia, albo w gronie kolegów pułku spędza na opowiadaniu czy słuchaniu banalnych anegdotek. Czasem... kieliszek, karty, dziewczynka... Doskonale rozumiem że w naturze istot młodych tkwi ta przyrodzona chęć wyszumienia się, ta wieczna ciekawość, ta żądza rozrywek, lecz czyż nie ma odpowiedniejszych sposobów zaspokojenia tej ekspanzji na zewnątrz? Za przykład mógłbym postawić życie studentów polaków na obczyźnie. Tamta młodzież, znajdująca się w ciężkich warunkach materjalnych, pracująca ciężko fizycznie i umysłowo, godziny wolne nie trwoniła bezmyślnie, lecz poświęcała je sztuce, sportom lub nauce. Nie winię jednak oficerów wyłącznie że nie wykorzystują wolnych chwil w sposób odpowiedni. Część winy składam na społeczeństwo. Społeczeństwo nasze niestety nie chce, czy nie może sobie uprzytomnić, że oficerowie nie są jakąś specjalną, uprzywilejowaną, starającą się wyodrębnić kastą. Zasugestjonowane przykładami zachowania się oficerów armji zaborczych, zwłaszcza rosyjskiej, gdzie owo wyodrębnianie specjalnie ostro się zarysowywały, chce widzieć to samo i u nas, niezastanawiając się nad przykremi dla obydwu stron skutkami tego rozgraniczenia. Nasz oficer, mogę rzec śmiało, nie tylko nie stoni od utrzymywania stosunków towarzyskich z sferami cywilnemi, przeciwnie jest tego spragniony. Tułając się parę lat wojny po świecie, nie miał sposobności

---

lazków, stanowiły podstawę do daleko idących ulepszeń tej broni, tak że już przed wojną światową rozróżniano cały szereg systemów kar. masz. jak: Maksim, Szwarzlose, Hotchkis, Putcan, Bergman, Dreyse, Colt, Hoda, Perino, Reveli, Kjelman, Madsen, Levis, Berthier.

Poszczególne systemy różnić się mogą między sobą:

1) Sposobem samoczynnego ładowania.

2) Sposobem magazynowania naboi, które odbywa się przy pomocy taśm płóciennych albo metalowych, lub też przy pomocy magazynów o kształtach kasetowym, bębenkowym, sierpowym i t p.

3) Podstawą, na której spoczywa kar. masz. A może nią być laweta, trójnóg, sanki.

4) Sposobem sztucznego ochładzania lufy karabinu, uskutecznianego przy pomocy wody, lub powietrza, albo też powietrza i wody zarazem.

5) Sposobem transportu kar. masz. karabiny są transportowane na jukach, wozach, dwukółkach, ciągnięte przez psy na specjalnych wózkach, albo też niesione przez ludzi.

Jako cechy dodatnie kar. masz. występują:

1) Szybkostrzelność (do 500 strzałów na minutę) jego siła ognia jest więc równa sile ognia plutonu piechoty (strzelców).

2) Bardzo wielka precyzyjność strzału (wskutek ustawienia na stałej podstawie).

3) Stosunkowo mały ciężar (waga średnia wraz z podstawą około 40 kg.) przez to łatwość przenoszenia broni i łatwość ukrycia przed wrogiem.

4) Nieznaczna ilość ludzi potrzebnych do obsługi (w razie wielkich strat i jeden człowiek może obsługiwać kar. masz.).

5) Możność użycia karabinu masz. na odległości najmniejsze.

Kar. masz. nie przedstawiają większego celu od piechoty, walczącej w tych samych warunkach i stosunkowo są trudne do trafienia.

Do ujemnych cech zaliczyć należy:

1) Skomplikowany mechanizm, wymagający bardzo dobrego opanowania broni przez obsługujących go żołnierzy.

stworzyć wkoło siebie lub przystać do odpowiedniego środowiska ludzi, tęskni do niego, tęskni do roskoszy duchowych i ciepła dobranego kółka i cichego gniazda, jakiem mu się przedstawia obecnie dom rodzinny w zatartych czasem wspomnieniach. Nie śmie on jednak nieproszony szczerze wejść pod strzechę domu obcej rodziny. Społeczeństwo musi go do tego zachęcić, ośmielić, wyciągnąć przyjacielską dłoń i szeroko otworzyć serca dla tych w gruncie rzeczy szlachetnych, ofiarnych lecz osamotnieniem żartych dusz. Wtedy oficer nie będzie szukał zapomnienia w kieliszku, lub w towarzystwie rospustnic, nie będzie przesiadywał po kawiarniach i knajpach, nie będzie się wałęsał po ulicach w poszukiwaniu wrażeń i przygód. Tysiąc niepostrzegalnych nici zwiąże go ze społeczeństwem, z którego wyszedł, a które go znów przygarnęło. Tu znajdzie przykłady godne naśladowania, tu pozna światłych ludzi i lepszą stronę życia, tu będzie miał możność rozszerzenia horyzontów swej myśli i spędzenia czasu w sposób kulturalny. Rząd i władze wojskowe opiekują się tylko stroną materjalną i prawną żołnierza, opiekę moralną winno mu dać społeczeństwo, to mu doda chęci i siły do jego ciężkiej, codziennej pracy, a poczucie, że jest mile widziany, lubiany i szanowany przez ogół będzie mu bodźcem, który go zmusi do nie wahania się w razie potrzeby złożenia ofiary ze swego życia, dla ochrony życia tych, którzy nie wahali się oddać mu serca.

Boggar.

ZŁOTE MYŚLI.

Gdy się Aleksander Wielki urodził— to także był małym, jak inni.

Raubach.

Wielkie drzewa bardzo długo rosną, lecz w godzinę mogą być obalone

Weber.

Ten jest wolny, kto na wysokość wstępuje bez uciechy, a schodzi z niej bez żalu.

Bolesław Prus.

Wszystko z czego składa się życie, to taka ręka, od której pada cień — nic więcej.

Henryk Sienkiewicz.

Człowiek dopiero jest człowiekiem, jeżeli żyje w służbie idei. Bez tego należy conajwięcej do bydła ludzkiego, choćby miał krew niewiedzieć jak niebieską i był ulepiony z niewiedzieć jak delikatnej marymonckiej mąki.

S. Szczepanowski.

2) Duże spożycie amunicji.

3) Szybkie ogrzewanie się lufy niedozwala na dłuższe wyzyskanie tej broni.

Do czasów wojny światowej karabin maszynowy był użyty w wojnie anglo-burskiej. Skuteczność kar. masz. okazała się tak dużą, że po tej wojnie wprowadzono w armji angielskiej po 1 kar. masz. na każdy baon piechoty i po 1 kar. na każdy pułk kawalerji.

Jednak dopiero wojna rosyjsko-japońska wykazała wszystkie zalety kar. masz. Najlepiej świadczą o tem cyfry. W roku 1901 posiadała armja rosyjska 5 komp. kar. masz. syst. Maxima po 8 km. Z chwilą rozpoczęcia wojny stanęło więc do walki po stronie rosyjskiej 5 komp. kar. masz., oraz 40 mitraljez starego systemu, umieszczonych w twierdzy Port Artura. Po stronie zaś japońskiej przeciwstawiono im zaledwie dwie komp. kar. masz. Ale już w bitwie pod Mugdenem rozporządzali Japończycy przeszło 200 kar. masz., we wszystkich zaś trzech armjach rosyjskich, skoncentrowanych na wschodnim terenie wojny znajdowało się w tym czasie 68 sztuk tej broni. Doświadczenia poczynione wówczas dały tak korzystne wyniki, iż z końcem wojny rozporządzali Japończycy 320 kar. masz. w polu; Rosjanie natomiast stworzyli w swej armji z końcem 1905 roku kadry na 44 kompanji kar. masz. (po 8 kar. w każdej), kształcąc w użyciu tej broni 495 oficerów i 2320 żołnierzy.

Sławę swą i znaczenie, zdobyte w wojnie rosyjsko-japońskiej, podtrzymał i wzmocnił kar. masz. podczas wojen bałkańskich.

Wszystkie ważniejsze potyczki i bitwy obfitowały w momenty, stwierdzające dowodnie jego doniosłość i wagę; jego nagła interwencja ratowała nieraz sytuacje beznadziejne, zdawało się przegrane.

Podczas wojny światowej amerykański tygodnik „Serintific American", pisał, że na południe od Svisous 21 Niemców i 4 km. trzymało się przez 5 miesięcy w okopie 900 m. długim, przeciw atakom nieprzyjacielskim; z tego wynika, że dobrze ustawiony karabin maszy-

PIOTR ŚLEDZIEWSKI.

DUSZA ZBIOROWA POLSKA A TRZEJ ZABORCY.

I.

Zrządzeniem Opatrzności i dzięki bohaterskim wysiłkom naszej zbrojnej siły ojczystej, po stuletniej, trójzaborczej niewoli Ojczyzna nasza ukochana, Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, zerwała wraże kajdany, otrząsła się zwycięsko od napastników i żyje wolna, niepodległa, zjednoczona!

Zdawałoby się, że wobec tego wstrząsającego wypadku dziejowego życie nasze zbiorowe, ojczyste potoczy się nieprzeparcie, jak nawałnica, zetrze wady nasze narodowe główne, a pobudzi do rozwoju zalety, zapali wolę naszą do nieustannej, twórczej pracy, obudzi ufność we własne zdolności i siły, nakaże każdemu z obywateli na każdym życiowym posterunku, dookoła siebie i w sobie utrwalać i pogłębiać ducha praworządnej wolności, niezachwianej niepodległości i jednoczenia zaborów w jeden żywy, polski organizm polityczny. Zdawałoby się, że życie nasze publiczne będzie lotne i jasne, jak olśniewającym i podniebnym jest nasz Orzeł srebnopióry, tak szczytne i potężne, jak górną i żywotwórczą myśl państwowa Rzeczypospolitej Zmartwychwstałej.

Tymczasem...

Lecz najpierw kilka uwag ostrzegawczych o chorobliwym, przeczulonym krytycyzmie naszego życia zbiorowego. Faktem jest, że nasza codzienna krytyka z prawdziwą rozkoszą wyśledza w ojczystym organiźmie społecznym każdy brak, każdą najdrobniejszą ciemną plamkę. Sądzimy, że aby krytyka publiczna była zdrową, musi mieć własność dźwigni odrodzeńczej, wypływać ze świadomej lub podświadomej chęci, aby życie społeczno-polityczne polskie toczyło się żywiołowo i miało w osnowie wartości moralne szlachetnych, twórczych, patrjotycznych jednostek i rodzin uobywatelnionych. Niestety. Nasz ponad-krytycyzm najczęściej jest tylko zamaskowanem śledziennictwem, opadem energji osobistej, żółciowem przygnębieniem, bojaźnią skoczenia w wir walki o świetność Ojczyzny, wskrzeszonej do niepodległego bytu, naszej Rzeczypospolitej. Chorobliwy krytycyzm tyle wart dla potęgi Ojczyzny, co ciągłe zrzędzenie niejednego z chorych na swe dolegliwości bez energicznej chęci przeprowadzenie natychmiastowej skutecznej kuracji. Bądźmy wyznawcami krytycyzmu męskiego! Nie wahajmy się nawet najczarniejszej prawdzie spojrzeć w oczy w tym celu, aby jej mechanizm do głębi zrozumieć, opanować swą dobrą wolą, wybielić entuzjazmem swego serca i dać wzrost i rozrost w zorganizowanych czynach swego życia. Taki krytycyzm jest krytycyzmem dobrego żołnierza; nawet najtrudniejszą sytuację bojową stara się zrozumieć, aby nad nią zapanować.

Więc tymczasem... bądźmy niemiłosiernymi krytykami... Co da się zauważyć czarnego w naszem życiu publicznem?

1. Samolubstwo, czyli wynoszenie osobistych korzyści ponad dobro ogólne;

---

nowy ma wartość jednego bataljonu o sile 1000 ludzi, bo więcej jak 50 dobrych strzelców nie znajdujemy w baonie.

Na wojnę światową wszystkie państwa wojujące ruszyły na pole walki z piechotą mniejwięcej jednakowo uzbrojoną i zorganizowaną. Piechota była uzbrojoną w karabiny ręczne z bagnetami oraz w karabiny maszynowe w stosunku mniej więcej jednego kar. masz. na 500 (pięćset) bagnetów.

Regulaminy przedwojenne określały kar. masz. jako broń pomocniczą piechoty, walczącą ramię w ramię z piechotą. Działania swoje kar. masz. miał dostosowywać do piechoty i nie mógł liczyć na to, ażeby piechota w swoich przedsięwzięciach bojowych zwracała specjalną uwagę na kar. masz.

Już podczas pierwszych walk w r. 1914 wojsko zdołało zdać sobie bardzo jasno sprawę z przewagi ognia karabinu maszyn. nad ogniem karabinu ręcznego. W okresie walk pozycyjnych przewaga ta zaznaczała się coraz to silniej; w miarą tego jak wzmagało się znacznie przygotowanie artyleryjskie każdego natarcia, zdawano sobie coraz jaśniej sprawę z potrzeby zmniejszenia liczby ludzi, wystawionych na skutki ognia artyleryjskiego, potrzeby, idącej w parze z koniecznością wzmacnienia siły ognia piechoty. Rozpoczęto masową fabrykację kar. masz. Można też przyjąć, że liczba karabinów masz. typu ciężkiego wzrosła pięciokrotnie.

Owo pomnożenie kar. masz. było wyraźną korzyścią dla obrońcy. Nacierający zażądał przeto z kolei, by mu dano do rozporządzenia broń o wielkiej wydajności, typu karabinu maszynowego, która pozwoliłaby wzmóc do wielkiej siły jego ogień, szczególniej przy manewrze. Ponieważ dotychczasowe kar. masz. były za ciężkie, aby móc bez trudności towarzyszyć falom natarcia, począwszy od r. 1916 wyposażono piechotę w karabiny maszynowe lekkie, względnie w niektórych armjach w kar. masz. ręczne.

Stefan Lewicki mjr.

2. prywatę, czyli partyjnictwo, godzące nieraz w podstawowe zasady bytu Rzeczypospolitej;

3. brak ducha obywatelskiej solidarności, czyli pyszne odrzucanie współpracy innych obywateli w dziale budowy potężnego państwa bez względu na różnicę przekonań religijnych, narodowościowych, społecznych, politycznych;

4. nienawistną walkę wszystkich przeciwko wszystkim, aż do rozlewu krwi bratniej;

5. nieróbstwo na publicznych stanowiskach, oraz karygodny brak wszelkiej inicjatywy i wysiłku służbowego;

6. co gorsza — zdarza się i złodziejstwo grosza i mienia publicznego bez skrupułów i wstydu;

7. brak poszanowania praw ojczystych i posłuchu rozporządzeniom władzy przełożonej;

8. niekarność społeczną: brak jednomyślności programowej, wytrwałości w wspólnych zamierzeniach, brak zbiorowych entuzjazmów i potępień tam, gdzie chodzi o dobro lub zło moralne i materjalne ogółu — jeden idzie do lasa, drugi do sasa;

9. widzimy szerzenie agitacyjne nienawiści i zawziętości klasowej, widzimy upór w partyjnych programikach i doktrynerstwie, widzimy niewolniczą niesprawiedliwość, tyraństwo, chamstwo publiczne, brutalną siłę przed boskiem i ludzkiem prawem;

10. widzimy deptanie ewangielicznej myśli miłości, pokoju i zgody, niechęć do pracy wytężonej i gruntownego wykształcenia, brak poświęcenia, ofiarności i t. d., i t. d.

Nic dziwnego, że myśl nasza patrjotyczna, serce obywatelskie, dobra wola polska, wspólna dusza zbiorowa, ożywiająca nasze narodowe życie publiczne — rodzinne, społeczne, polityczne i religijne jest w ciągłej rozterce żalu, przygnębieniu, w ogólnym nastroju pesymistycznym, w przeczulonem rozkrytycyzowaniu.

Zapytać jednak wypada skąd tyle chwastów nazbierało się w naszym życiu publicznym, chwastów szkodliwych, wrażych w naszej Ojczyźnie, chwastów, tłumiących rozwój naszego ducha zbiorowego polskiego? Odpowiedź na to pytanie wszechstronna, trafna i męska może mieć wartość leczniczą dla zupełnego zdrowia naszej wspólnej duszy zbiorowej, tego najprzedniejszego motoru życia naszego państwowego suwerennego.

Pominę w swoich dociekaniach rozwydrzenie publiczne, które przyniosła z sobą wszechświatowa wojna. Na jej karb dużo bolączek należałoby włożyć. Lecz na międzynarodowym terenie Rzeczpospolita Polska nie jest odosobniona. Jeśli państwa europejskie o wielkiej kulturze politycznej i zwartej, a przez wieki wciąż udoskonalanej organizacji przechodzą dziś niebezpieczne wstrząsy, nic dziwnego, że i Rzeczpospolita, licząca siódmy rok swego niezależnego bytu, a z górą tylko trzy lata konstytucyjnego swego ustroju, pod wielu względami będzie utykać.

Ominę również wzgląd i na duchowe usposobienie narodu polskiego, jako odpowiedzialnego gospodarza za całość i rozwój świetności życia obywatelskiego w Rzeczypospolitej. Nasze główne wady narodowe istnieją nie od dziś, ani nawet od setek lat, sięgają czasów wykluwania się wśród ludów słowiańszczyzny narodowości polskiej, a jednak nieprzeszkodziły one, że Polska Piastów, Jagiellonów, Wazów, Batorego, Sobieskiego, a nawet Poniatowskiego nosiła jasną aureolę bohaterstwa i cywilizacji na swoim czole, była poczytywaną za straż przednią kultury zachodniej i nazywaną przedmurzem chrześcjaństwa. Promienisty Duch Dziejów Polski nigdy nas nie opuszczał — a jestem pewny, że i teraz nas nie opuści.

Baczną natomiast zwróćmy uwagę w stronę kordonów zaborczych i pytajmy co społecznie ujemnego uczyniły nam zabory i wiekowa służba poddańcza pod sztandarami cesarzy Rosji, Niemiec i Austrji. Zbyt dużo dobrego przez sto lat z górą nam oni sami o sobie naopowiadali, co jednak nie wytrzymało krytyki dziejów, abyśmy potrzebowali nad dodatnimi objawami ich ducha dziejowego narazie się zastanawiać, a tragizmem ich losu rozczulać.

Tytuł niniejszej pracy: „Dusza zbiorowa polska, a trzej zaborcy” — mówi sam za siebie, a treść zmierza do należytego oświetlenia pewnych ciemnych stron życia naszego gromadnego i do „leczniczego” zainteresowania tą sprawą patrjotycznego społeczeństwa.

(c. d. n.)

Wśród snów i rojeń lepiej samemu się obudzić, niż czekać, by ludzie brutalnie nas zbudzili

Marja Rodziewiczówna.

Żyjemy w epoce, w której wielka obfitość zdolności, a wielkie ubóstwo charakterów

Kazimierz Jarochowski.

ZAKOŃCZENIE OKRĘGOWYCH KURSÓW OŚWIATOWYCH DLA PODOFIC. ZAWOD. W WILNIE.



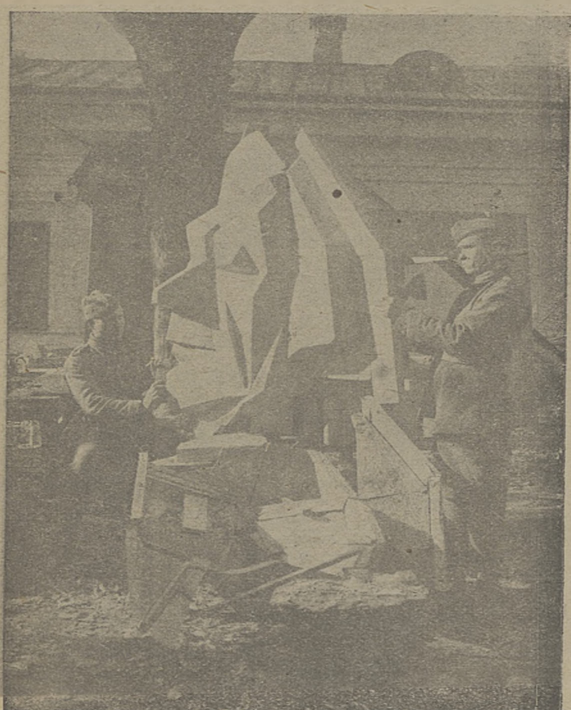
Uczestnicy kursów i wykładowcy.

Pośrodku: kier. kursu p. Poczętowska, komendant kursu por. Kowalski, prezes Pol. Biał. Krzyża p. Popowicz.

ODSŁONIĘCIE MODELU POMNIKA A. MICKIEWICZA w WILNIE.



Uczestnicy uroczystości.
Księża Bisk. Bandurski, Matulewicz, Michalkiewicz, wojewoda p. Raczkiewicz, Marsz. Piłsudski, prezes komitetu gen. Berbecki.



Montowanie głowy.

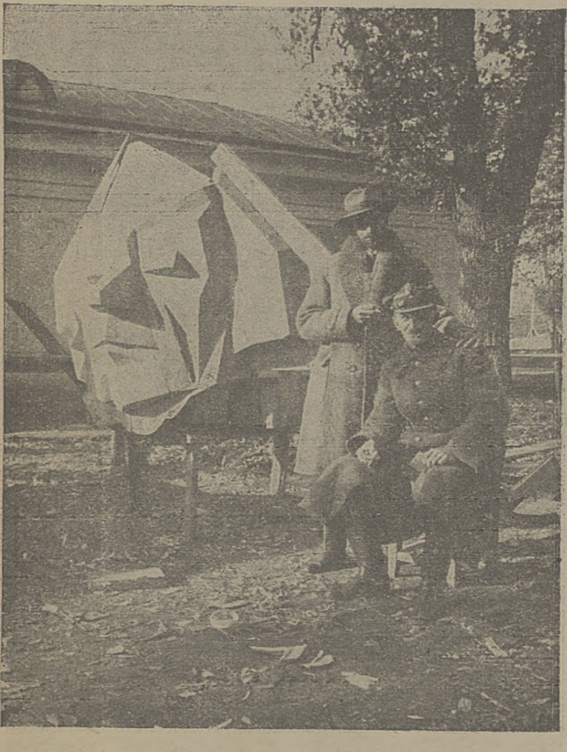


Wykończenie palców dłoni.

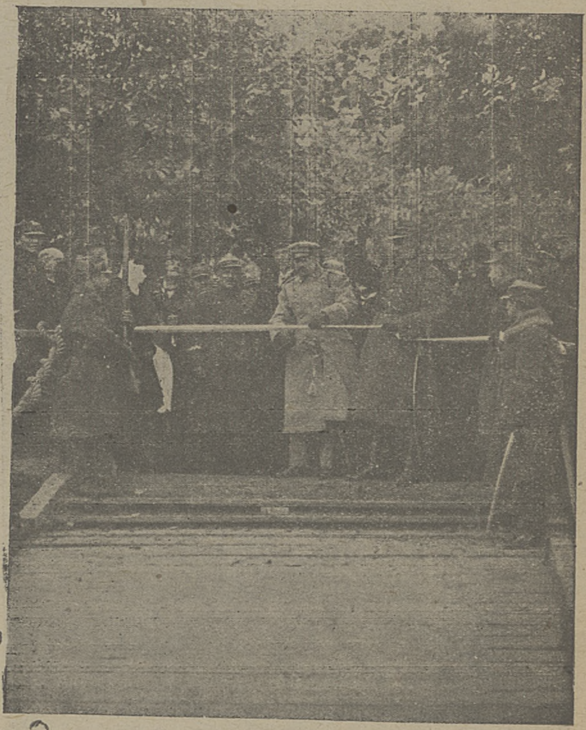
ODSŁONIĘCIE MODELU POMNIKA A. MICKIEWICZA w WILNIE.



Delegacje składają wieńce.



Twórca p. Pronaszko i kierownik budowy, mjr. Hajkowicz.



Przecięcie wstęgi.



Fot. J. Bułhaka.

WODZOWI SERC.

Po stu latach Twej tułaczki kazał dobry Bóg,
Abyś w chwale i estymie wrócił znowy cny Pielgrzymie
W swój domowy próg.

Ugościliśmy Cię radzi, jak nas tylko stać:
Daliśmy Ci serca szczere i pod dachem swym kwaterę,
My żołnierska brać.

Wznieśliśmy Cię na ramionach, wznieśliśmy Cię w wyż,
Byś się przyjrzał możnej Pani, wyzwolonej już z otchłani
Przez miecz i przez krzyż.

Byś Ją ujrzał jaśniejącą od mórz aż do skał,
Taką piękną, taką żywą, silną, wolną i szczęśliwą
Jakąś ujrzeć chciał.

Patrz! Wnukowie kwiaty niosą, by Twą wieńczyć skroń
Kędy spojrzysz orły wszędy, pod ich znakiem wojska rzędy
Prezentują broń.

Kłonią się chorągwie sławne, oddawają cześć
Tobie, któryś za miljony cierpiał i niósł na wsze strony
O Ojczyźnie wieść.

Nie oddamy Cię nikomu Duchu — Wodzu nasz
Umocnieni Twem orędziem, wiernie zawsze trzymać będziem
U bram Wilna straż.

Nad niebieskiej Wilji brzegiem, w najsilniejszej z twierdz,
Nie w przepychu lecz bezpiecznie racz zamieszkać z nami wiecznie
Wodzu naszych serc.

ADAM KOWALSKI.

MODEL POMNIKA ADAMA MICKIEWICZA w WILNIE.

31 października b. r. dokonanem zostało uroczyste odsłonięcie modelu pomnika naszego Wieszcza w Wilnie, projektu prof. Zbigniewa Pronaszko. Ilustracje załączone dają o tej uroczystości całkowite pojęcie. P. Gen. Leon Berbecki, Dow. O. K. № III, przewodniczący wojskowego komitetu budowy pomnika Ad. M. w Wilnie czynił honory gospodarza domu, witając P. Marszałka Piłsudskiego, P. Delegata Raczkiewicza, trzech Ks. Ks. Biskupów Wileńskich, przedstawicieli władz, korpus oficerski i liczną publiczność.

Szczegółowy opis uroczystości podaliśmy w № 10 „Reduty".

Przed nami model, jak na stosunki wileńskie, a nawet i polskie, niezwykłego pomnika.

Zadaniem mojem, pozostawiając Sz. Czytelnikowi narazie możność osobistego otrzaskania się z oryginalnością dzieła, jest wtajemniczenie ciekawych w koleje zrodzenia się projektu w tym, a nie innym stylu, w stylu formistycznym, a jak popularnie sobie ludziska powiadają, futurystycznym.

Nad rozwiązaniem zagadnienia rzeźbiarskiego: „pomnik Mickiewicza", — P. Pronaszko zaczął pracować jeszcze w Krakowie, przed przyjazdem we wrześniu 1923 r. do Wilna. Widział mu się jakiś monument, który byłby odpowiednikiem słów Słowackiego, skierowanych do Mickiewicza: „Tyś jak Bóg litewski z ciemnego sosen wstałeś uroczyska". Do Wilna Prof. Pronaszko wiózł z sobą już gotową wizję. Po miesiącu, zorjentowawszy się w pejzażu miasta, miał już w ogólnych zarysach szkic projektu. W listopadzie wdaje się przypadkowo w rozmowę z nieznajomym sobie Płk. Tokarzewskim, Dow. 19 Dyw. Piech., który o Mickiewiczu, jako o pomniku dla wojska marzył już dawno. Porozumienie błysło — wspólna wielka rzecz musi powstać! W grudniu półmetrowy prawie posążek — szkic jest gotów, a w lutym 1924 r. — nieco mniejsza sama głowa, stylizowana z świadomą chęcią urzeczywistnienia w żelazo-betonie. W maju, czerwcu rzeźbi się trzymetrowy model; do korrekty modelunku służy oryginalny paryski dagerotyp Mickiewicza. Projekt gotów zupełnie. Komitetowi Wojskowemu budowy pomnika Ad. Mickiewicza według projektu prof. Pronaszko od początku roku 1924 przewodniczy energicznie P. Gen. Berbecki. W wrześniu przystąpiono do budowy drewnianego modelu pomnika w naturalnej 12 mtr. wysokości, a w październiku nastąpiło odsłonięcie.

Sprzymierzenie się żołnierza, który życiem swem nie zawahał się kreślić niepodległych granic Rzeczypospolitej z artystą, który zawsze przerębywał się wśród form zwyczajowych ku formom nowym wydało pomysł i urzeczywistnienie się projektu. Odezwa Wojskowego Komitetu tak głosiła: *„Mickiewicz, jeniec rosyjskiej racji stanu, maluczki wobec przemocy, po stu latach tułaczki — dzięki swemu niebosiężnemu królewskiemu duchowi — wraca, jako olbrzym-pielgrzym do ukochanego Wilna i staje w serdecznej zadumie — żywy duch w dziele sztuki — wśród nas, suwerennych obywateli Rzeczypospolitej, na kresach północno-wschodnich, walczących o dalszy ciąg słonecznej, rodzimej, nowożytnej kultury i cywilizacji"*.

Z wynurzenia artysty wiemy, że zagadnienie formy „wymownej" w pomnikarstwie było bolączką jego twórczości. Z doświadczenia estetycznego wiadomo, że najpiękniejsze pomniki o charakterze realistycznym swoją wymowę artystyczną zachowywały tylko przy sprzyjających atmosferycznych warunkach, najczęściej w świetle przypominającem światło rzeźbiarskiej pracowni, z której wyszły. W naszym kraju — wśród szarug, zadymek i słot, wśród leniwych zmierzchów i brzasków, wśród naświetlenia, o zmiennym co chwila natężeniu światłocieni — najpiękniejsze projekty bywały w rzeczywistości nieinteresującemi, a nawet wywoływały żałośliwe uczucia. To nasunęło myśl artyście, że forma pomnika w Polsce musi być specjalnie przestylizowana, aby niezależnie od zmienności atmosfery wzbudzała zawsze zainteresowanie artystyczne.

Od siebie dodam, że sąd artysty jest niezmiernie trafny. Na dowód przypominam, że dwa najpiękniejsze pomniki w Warszawie to dzieła stylisty klasycyzującego, Torwaldsena — Kopernik i — (do Naczelnego Wodza sił zbrojnych nie podobny) — ks. Józef Poniatowski.

Projekt pomnika Mickiewicza odrazu nasunął artyście porównanie z dwoma znanemi w Polsce pomnikami w Krakowie i Warszawie — a że są pod względem pomysłu artystycznego nieciekawe — niema dwóch zdań. Mając więc te ujemne porównawcze przykłady i pomnąc o swym założeniu stylistycznem, nie dziwmy się, że P. Pronaszko, wierny sobie, rzucił projekt — posągu-olbrzyma, wyrastającego wprost z ziemi, stylizowanego tak, aby formy jego przezwyciężały niesprzyjające najczęściej nasze warunki atmosferyczne. Miał to być z początku posąg 6 mtr., z biegiem jednak rozwoju projektu wyolbrzymiał do 12 mtr. i 12 cm. i zawarł się w formach architektonicznych.

Formy architektoniczne! Ile w tem mieści się czaru dla każdego rzeźbiarza. Wiadomo, że architektura jest „sztuką bogów", swemi masywnemi formami panuje nad światłem i ciemnością, potrafi swą artystyczność pomimo wszystko podać nienaruszoną i niezamazaną. Warto przejrzeć np. zbiory fotograficzne P. Bułhaka, aby o królewskości „formistycznej architektury" się przekonać.

Na tę osobliwość Pronaszko zwrócił uwagę i powziął myśl wybudowania swej rzeźby. W swych zapędach twórczych nie był odosobniony; przemawiały do niego Egipt, Indje, przemawiało Sredniowiecze, przemawiał nawet Barok. W formach architektonicznych szukał rozwiązania projektu pomnika Mickiewicza, a razem i nowych form pomnikarstwa w odrodzonej Rzeczypospolitej. Formy architektoniczne narzucały się zresztą w tym wypadku i dlatego, że Komitet Wojskowy obliczył, że materjałem bądź co bądź monumentalnym, a jednak najtańszym, w którym dałoby się najszybciej i najtrwalej wybudować pomnik Mickiewicza, byłby żel-bet. Jak to wpłynęło na kierunek stylizacji — o tem niżej.

Przyjrzyjmy się dobrze wyrazowi modelu pomnika. Na brzegu Wilji, na tle pięknych drzew, w otoczeniu parterowych kamienic koszar 1 p. p. Leg., spiętrza się olbrzymia masa betonu, kształtująca posąg naszego Wieszcza. Całość robi wrażenie olbrzyma kroczącego. Płaszcz, fałdując się zlekka, osuwa się do stóp i, jak to zawsze jest w pochodzie, nogi wikła. Ręce ekstatycznie wyprężone uderzyły w jakiś gwiezdny akord improwizacji i wydobyły ton — śpiewy, jak wichru powiewy, przewiewające ludzkiego rodu całe tonie. Głowa to chwyta, przetwarza na ból, cierpienie, miłość, mękę, wyrzeczenie się szczęścia osobistego i rozpłomienienia się ofiarnego za miljony. Niezwykła forma artystyczna odtwarza psychiczną treść Mickiewicza.

Treść duchowa Mickiewicza! Pomnik powinien zawsze podkreślać to, co jest najpotężniejszego z ducha osoby, podanej na widok publiczny — wszak czcimy ludzi nie za ich zwyczajność, ale nadzwyczajność. Bezprzecznie przekrojem niebosiężności ducha Wieszcza jest improwizacja. Jeśli więc Pronaszko stworzył całość tak oryginalną i wyrazową, że nasuwa odnośniki do improwizacji — uderzono szczęśliwie w dobry ton treści duchowej Mickiewicza. Rozstrząsałem na zimno wszelkie krytyki pomysłu: „dziwny, niesamowity, sfinks, litewski bóg, ekstaza, dziki, strach, upiór, legjon, ożywiony święty dąb i t. d.", stwierdzam, że to wszystko czytelnik wrażliwy odczuwa, gdy bierze do ręki „Dziady", a zwłaszcza, gdy zacznie zagłębiać się w improwizację. Tych kilka uwag poświęcam tym, którzyby chcieli widzieć na pomniku Mickiewicza „takiego słodkiego, naturalnej wielkości, młodego, takiego romantycznego, naszego — w dostojeństwie zasypiającego". Mniemam, że przypominać komuś, że był Gustawem-kochankiem, gdy został z własnej swej woli Konradem-rycerzem, walczącym za świętą sprawę promienienia narodu jest nieznajomością wartości życia patrjotycznego.

Z treścią jest pół biedy, lecz gorzej z formą niezwykłą; przedewszystkiem jej dosięga obraza publiczna i nie chce zgodzić się na Mickiewicza niepodobnego do człowieka żywego, bo — „żadną miarą nie mógł tak wyglądać żaden Polak — nawet największy z Polaków", jak to się wyraził w słowie № 250 Pan Cz. J. w artykule — „Wojsko Mickiewiczowi".

Co się tyczy skali 12 mtr., a nie naturalnej wielkości, starczy uwaga, że artystyczność dzieł sztuki nie mierzy się metrem. Chcieli Arończycy w XVII wieku postawić Św. Karolowi Boremeuszowi pomnik 35 mtr. (figura 23,40 m., a pjedestał 11,70 m) — postawili. Chcieli Wilnianie postawić Moniuszce w XX wieku popiersie mniej niż naturalnej wielkości — postawili. Rzecz cała tłumaczy się rozmachem i gorącością serca i nie jest cechą decydującą o artyźmie dzieła.

Co się zaś tyczy niepodobieństwa kształtów pomnika do kształtów człowieka to już inna rzecz; jest to zagadnienie — estetyczne wkracza w dziedzinę artystyczności, a w danym wypadku w dziedzinę artystycznego pomnikarstwa.

Kiedyśmy doszli do tego punktu pozwolę Sz. Czytelnikowi przypomnieć, com pisał wyżej o realistycznym i stylistycznym traktowaniu form pomników. Prof. Pronaszko doskonale to wszystko zważył, nim zdecydował się na formy stylistyczne, czy też *formistyczne* — jak to tam kto nazwie.

Wspomniałem, że opinja Wojskowego Komitetu budowy pomnika Mickiewicza wypowiedziała się, że najtaniej, najłatwiej i najtrwalej w naszych warunkach ekonomicznych, technicznych i atmosferycznych pomnik o takiej skali dałby się wybudować z żelazo-betonu. Myśl ta przypadła do gustu takiego nowatora jakim jest Pronaszko. Gdy wziął się więc do modelunku szkicu głowy, materjał sam ostatecznie zadecydował o konieczności użycia do kompozycji takich, a nie innych stylizacyj, takich, a nie innych form. Żelazo-beton to zsyp, ugniatany w formach z desek; deska więc — linja prosta, płaszczyzna płaska — nadała charakter całej kompozycji.

Żelazo-beton, jako materjał pomnikarski bezsprzecznie jest materjałem nowym, lecz powszechnie znanym. Czytamy o pomnikach wznoszonych z żel-betu w Ameryce. Codzień patrzymy na żelazo-betonowe Trzy Krzyże w Wilnie. Trwałość żel-bet. jest — ponad piaskowce, marmury, granity, taniość żel-bet. również jest — o wiele poniżej cen piaskowców, marmurów, granitu. Żel-bet. daje się zabarwiać metalicznie — dzisiejszy model w tonie jest zbyt zimny— na kolory dowolne. Żel-bet., co najważniejsza — nawet w Ameryce jest materjałem tanim, co w naszych warunkach — nie małym plusem. A z powodu przeszkód 100 letniej niewoli potrzeba nam pomników corychlej i dużo! Żel-bet. zasadniczo nie stoi na przeszkodzie artystyczności dzieła byle tylko były

uszanowane swoiste prawa materjału. Artystyczności dzieł, jak nie mierzy się łokciem, tak też i siłą kupna materjału. Marmur i stiuk, drewno i bronz, glina i złoto służebnicami są pomysłu artystycznego, materjałem formującym.

Co do stylizacji, droga którą, poszedł Pronaszko, jest to zagadnienie estetyczne, zupełnie uzasadnione, a praktycznie nie nowe. Co więcej wszystkie wielkie okresy sztuki na stylizacji jako na kanonie niewzruszonym opierają swój rozwój. Przecież pojęcie „styl” nie od czego innego „stylem” się nazywa. Nie sięgam do Egiptu, Asyrji—powołuję się na styl Romański, Gotycki, Barokowy. Wszak tam z nakazu mody przeformowywano kształty, spostrzegane w przyrodzie, dla wydobycia kształtów stylowych. Był to już formizm w całym tego słowa znaczeniu. Od tych epok przedziela nas zimny pseudo-klasycyzm, nietwórcze naśladowanie dawnych stylów i realizm XIX wieku. Z brzaskiem XX wieku obudziła się tęsknota — wzorem przeszłości — do wyrazistych stylów, do form niewzruszonych, zwłaszcza, że coraz więcej zaczęło się rozwijać w sztuce poczucie dekoracyjności, przystosowania, przestylizowania kształtów realistycznych na kształty, będące wytworem twórczej wyobraźni. Wnet też architektura zażądała harmonijnego przystosowania form rzeźbiarskich i malarskich do form architektonicznych. Powstało wtedy odnowa pojęcie stare, archi ektonicznego malarstwa, rzeźby, dekoracyjności-sztuk, sprzęgniętych w jeden wyraz architektoniczny z budynkiem lub otoczeniem.

W swoim niedługim żywocie przypominam sobie, że przed r. 1900 rysowaliśmy jeszcze „stylowe” gipsy, jako ostatni wyraz piękna artystycznego. Po 1900 r. mieliśmy już nieśmiałą zachętę w gimnazjum „nowatora” profesora, abyśmy żywą i martwą naturę studjowali, jako ostateczny wyraz estetyczności (— garnek rozbity, kwiaty, człowieka z natury). Pamiętam, następnie, że przed rokiem 1905 nie rozumieliśmy zupełnie dekoracji Wyśpiańskiego, a po 1910 zachwycaliśmy się już jego nadzwyczaj ciekawymi witrażami. Jednocześnie zdumiewaliśmy się, widząc pierwsze dzieła t. zw. „ekspresjonistów” w Krakowie, którzy zerwali z szablonem akademickim, a zaczęli szukać swego indywidualnego, stylistycznego wyrazu. W roku 1916 mogliśmy w ich miesięczniku formistycznym poznać już nietylko ich dzieła, ale ich myśli, wzruszenia i dążenia. Odsyłam ciekawych do tego źródła, tam przekonają się dobitnie, że prof. Zbigniew Pronaszko od r. 1915 już jest tem, czem się dzisiaj publicznie pokazał w swym modelu, jest twórcą, wydobywającym przez stylizację swoje niespodziane, fantastyczne formy dla swych wizyj artystycznych, jest formistą zdecydowanym. Co się podczas tego działo w szkole? Metoda nauki rysunku zmieniła się. Obok rysunku z natury wprowadzono i stylizację. Fantazja dzieci, to niepokalany, rozrzutny siew takiego czasu stylizowań, że — nie do wiary, wytrawni rutynowani artyści ze zdumieniem stają wobec dziecinnej twórczości, jak stoi się w zdumieniu wobec twórczości rzemieślników-artystów średniowiecza, którzy od niechcenia, dla chleba, dookoła siebie tysiące arcydzieł rozrzucali. Ożyła twórczość stylistyczna pełna niespodzianek i niesamowitości. Piszący nie dziwi się starszemu pokoleniu krytyków, że nie rozumie stylu modelu Mickiewicza, to nie jest z ich nauki, gdyby jednak byli wrażliwsi, a w improwizacjach stylistycznych młodzieży uczącej się nie widzieli dziecinnego bawienia się, ale system metodyczny, zmierzający przez szkołę do obudzenia wprost kolosalnych zdolności stylistycznych naszego narodu, inaczejby przyjęli Mickiewicza w Wilnie.

Być może, subtelni krytycy zastanawialiby się nad głębią pomysłu, nad plastyką wykonania tego pomysłu w danym materjale, nad zharmonizowaniem monumentu z otoczeniem i t. d., i t. d., i t. d, ale nie szukanoby w dziele p. Pronaszko ducha z bolszewji, nie odsądzanoby artysty od wszelkich zdolności, nie boczonoby się na Wojskowy Komitet budowy pomnika z oklaskiem przyjętoby obywatelską ofiarność wojska... w Wilnie.

Co do charakteru samej stylizacji pomnika mogę upewnić, że jest bardzo spokojna, tak dalece że... głowa jest uderzająco podobna do oryginalnego, paryskiego dagerotypu. Sam prof. Pronaszko ma w swym dorobku artystycznym rzeźby bardziej formistyczne np. popiersie Dr. Jana Bystronia.

Już z zestawienia dat wyżej wspomnianych widać, prof. Zbigniew Pronaszko w r. 1915 był zdecydowanym formistą. Dzisiejsze stadjum jego rozwoju to na większą skalę pierwszy, publiczny występ, twórczość podana pod rozwagę ogółowi. Tym samym obraźliwe traktowanie przez Dziennik Wileński № 250 modelu pomnika, jako hołdowanie modzie artystycznej, bolszewickiej odpada.

Wstrzymuję się od osobistej krytyki dzieła ponieważ byłem sekretarzem Wojskowego Komitetu budowy pomnika i mogę być posądzany, że bronię siebie i swoich, a nie rzeczy samej. Uważałem jednak za konieczne odkryć ideowe dane, na mocy których Wojskowy Komitet radośnie powitał projekt pomnika i zajął się jego urzeczywistnieniem. Starałem się przybliżyć Sz. Czytelnika bezpośrednio do dzieła, aby w swej własnej szczerości zawyrokował, czy projekt pomnika jest oryginalny i formistycznie twórczy.

Piotr Śledziewski.

KOMUNIKAT.

Aby uniknąć nieporozumień, Wojskowy Komitet budowy pomnika A. Mickiewicza w Wilnie, postanowił, po wybudowaniu modelu, skierować całą swą pracę i wysiłki ku szybszej realizacji poczynań Głównego Komitetu, w celu postawienia pomnika w materjale monumentalnym, według orzeczenia fachowego sądu konkurencyjnego.

Tylko w razie odkładania sprawy tej na całe lata, Wojskowy Komitet widziałby się zmuszonym do zwołania zjazdu przedstawicieli podkomitetów wojskowych z całej Rzeczypospolitej, celem powzięcia decyzji co do samodzielnego ogłoszenia konkursu bezpłatnego lub budowy pomnika w żelazo-betonie, według projektu prof. Pronaszki.

W imieniu Wojsk. Komitetu
LEON BERBECKI
Generał Dywizji

LOTNICTWO.

(Dokończenie).

Chciałbym teraz scharakteryzować rozwój lotnictwa w dobie obecnej.

O ile w okresie wielkiej wojny starano się posunąć fabrykację samolotów do maximum, dbając tylko o ich zalety wojskowe, o tyle po wojnie rozpoczęto długie i mozolne studja nad formą rozwoju lotnictwa.

Doświadczenia wielkiej wojny wykazały, że rozwój lotnictwa i jego zastosowanie nie ma granic. Należało więc znaleźć wyjście, któreby zapewniało danemu państwu posiadanie dużej ilości wytwórni oraz personelu wykwalifikowanego, na wypadek wojny. Tym wyjściem było tworzenie na szeroką skalę lotnictwa cywilnego. Badania powojenne szły w tym kierunku, by przysposobić nowe wynalazki lotnictwa do służby podczas pokoju jako lotnictwa cywilnego, z tem jednak, by ono mogło odegrać zarazem rolę lotnictwa wojskowego. Jednocześnie przeprowadza się próby z najnowszymi wynalazkami lotniczymi, zwiększającymi skuteczność akcji bojowej, a zmniejszającymi straty.

Dla przykładu przytoczę fakt skonstruowania samolotu bez pilota — aparatu, który porusza się przy pomocy fal elektrycznych nadawanych z ziemi. Próby te dały bardzo dodatnie wyniki. W Ameryce takie samoloty bez pilota przelatywały po 800 klm. To nam nasuwa jedno z kardynalnych rozwiązań w przyszłej wojnie: zmniejszenie ilości personelu latającego z jednej strony, z drugiej zaś daje nam pojęcie jak straszną broń mamy przed sobą — bo tylko maszynę kierowaną przez niewidzialną rękę z wielkiej odległości, która w pewnym oznaczonym miejscu, unosząc się nad ośrodkiem przemysłowym czy też kulturalnym zdemoluje go momentalnie bombami.

Wspomnę także o nowych olbrzymach powietrznych. Jak drednauty na morzu, tak i olbrzymy — samoloty w powietrzu powoli znajdują zastosowanie. Ma się rozumieć, że szczegóły ich konstrukcji są trzymane w ścisłej tajemnicy, temniemniej wiadomem jest że buduje się statki dla transportu 500 osób, a są już i funkcjonują samoloty dla 100 osób. Za lat kilka będziemy podróżowali w powietrzu napewno z większym komfortem niż w Orjent-buxe Express'ie.

A proszę teraz sobie wyobrazić takiego olbrzyma powietrznego, napełnionego nie 500 pasażerami, a 40.000 klg. bomb!!!

Wszystkie doświadczenia wojny a także i wynalazki powojenne zmusiły, rządy wielkich mocarstw do zwrócenia znacznej uwagi na lotnictwo. Francja i Anglja otworzyły specjalne Ministerstwa Lotnictwa, Włochy podsekretarjat stanu, Niemcy pracują skrycie, rozdrobnieni w szeregi naukowych towarzystw oraz wyższe zakłady naukowe.

Budżety wielkich mocarstw przeznaczone na lotnictwo wynoszą od 22 do 40% ogólnej sumy budżetu wojskowego. Prócz tego istnieją jeszcze kolosalne sumy otrzymywane od obywateli a przeznaczone wyłącznie na rozwój i badanie wynalazków lotniczych.

Ameryka przeprowadziła bardzo ciekawą próbę użycia lotnictwa do niszczenia statków — drednougtów. Przyznaczono na ten cel kilka drednougtów starszych typów, opancerzonych, i wydano eskadrze lotniczej rozkaz zbombardować je na pełnem morzu.

Podam wyniki: jeden z pancerników trafiony 4 bombami wagi około 800 klg. zatonął w 30 sekund (ogółem rzucono 10 bomb) — łódź podwodna na którą rzucono 12 bomb po 74 klg., trafiona została 6-cioma bombami i zatonęła w 6 minut

Po tej próbie Stany Zjednoczone zaprzestały dalszych morskich zbrojeń wydatkowując przeznaczone na ten cel sumy na lotnictwo, tembardziej, że za cenę jednego pancernika można kupić 70 samolotów olbrzymów lub 2000 samolotów wywiadowczych.

Pozostaje nam poruszyć sprawę zadania lotnictwa w przyszłej wojnie. A więc zacznijmy od wybuchu przyszłej wojny t. j. od jej mobilizacji. Lotnictwo będzie miało za zadanie zgnieść przeciwnika przedtem nim on będzie gotów do walki t. j. nie dać mu możności przygotować swe wojsko, swe rezerwy.

Przypominamy sobie jak ogromną rolę odgrywają przy mobilizacji ośrodki życia przemysłowego, transportowego (duże dworce, linje kolejowe), ośrodki w których się skupiają powołani do szeregów rezerwiści. I oto państwo, przygotowane pod względem lotniczym, uniemozliwia swemu wrogowi zorganizowanie jego szeregów. Bombarduje dworce i mosty — przerywając komunikację, bombarduje punkty koncentracyjne rezerwistów, zadając straty materjalne, a co więcej moralne — bombarduje ośrodki przemysłu, wogóle demoluje i unicestwia wszystkie plany nad którymi pracowały latami szeregi ludzi wybitnych.

Przyszła wojna będzie bardziej barbarzyńską niż dotychczasowa — wprowadzone zostaną gazy, o jakich się ludziom nawet nie marzy, gazami temi napełnione zostaną bomby, rzucane na tyły, siejące zniszczenie i śmierć.

Kiedy jednego z wybitnych uczonych, Edisona, zapytałem, czy to prawda, że całą ludność Londynu możnaby zatruć gazami z samolotów w ciągu 45 minut — Edison odpowiedział: „Nie, to nie jest słuszne, bo ludność Londynu można wytruć w ciągu 10 minut".

Dajmy trochę działać naszej wyobraźni: a więc ogromne samoloty podejmujące do 40.000 klg. bomb napełnionych gazami, w pierwszym dniu mobilizacji pojawiają się nad terenem nieprzyjaciela, nad ośrodkami jego życia przemysłowego, kulturalnego, nad jego ważnemi linjami komunikacyjnymi — bombardując je, wypuszczając gazy trujące, oblewając palącym się płynem, oświetlając oślepiającymi promieniami. I cóż? po kilku minutach życie zamarło — ludzie wytruci, przemysł zgnieciony — państwo już w pierwszym dniu mobilizacji, a więc jeszcze przed rozpoczęciem kroków wojennych — jest pokonane.

Nie należy to wszystko do utopij — broń Boże. Jeszcze przed piętnastu laty, kiedy jeden z kadetów na egzaminie oficerskim, zapytany przez wybitnego profesora, jak sobie przedstawia przyszłość lotnictwa, odpowiedział, że jego zdaniem, przyjdzie czas kiedy nawet i wojska z rezerwy będą transportowane drogą powietrzną — otrzymał stopień niedostateczny za bujną fantazję — dziś widzimy, że po piętnastu latach to się ziściło — sprawa transportu posiłków w przyszłej wojnie będzie miała szerokie zastosowanie w państwach o silnem lotnictwie.

Pomimo tysięcy projektów o zaprzestaniu zbrojenia się — każdy naród który chce zachować swoją egzystencję przeprowadza zbrojenia w dalszym ciągu.

Daje się jednocześnie zauważyć, że zbrojenia te zwrócone są w dwóch kierunkach — w kierunku rozszerzenia przemysłu lotniczego oraz badania zastosowania nowych gazów.

Jak dalece posunięta jest sprawa przygotowań do wojny naszych sąsiadów — powiedzieć trudno, są to bowiem tajemnice niedostępne, jednakowoż sprawa ta winna budzić poważne obawy o nienaruszalność naszych granic.

Mylą się ci, którzy siłę lotnictwa danego państwa widzą w ilości samolotów, któremi ono rozporządza. Wobec bezgranicznego użycia samolotów w przyszłej wojnie, jest poprostu niemożliwem do pomyślenia, by zapas samolotów potrzebny na wypadek wojny był już zawczasu podczas pokoju przygotowany.

Należy więc zatem przygotować przedewszystkiem przemysł lotniczy by w razie wojny można go było postawić na stopie wzmożonej produkcji. Koniecznością chwili dzisiejszej jest więc:

1) badanie wszechstronne nowych typów samolotów,

2) zbieranie surowców dla budowy,

3) rozszerzanie przemysłu lotniczego,

4) subsydjowanie materjalne i moralne lotnictwa cywilnego,

5) badania nad przysposobieniem wszelkiego rodzaju przemysłu technicznego dla celów lotnictwa,

6) szkolenie personelu,

7, przygotowanie terenu.

Wielkie mocarstwa w całości zastosowują się do tych punktów, a niektóre z nich jak: przygotowanie terenu, w Niemczech jest już na ostatecznem zakończeniu

Polska kroczy na ostatniem miejscu nawet za Czechami, którzy od czasów wojny światowej zwiększyli swój przemysł dziesięciokrotnie.

Czyż nie najwyższy czas abyśmy z całych sił zaczęli przeciwdziałać niebezpieczeństwu grożącemu nam z powietrza?

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ PRZYSPOSOBIENIA WOJSK.

Głos osadnika.

Koła osadników wojsk. w Prozorakach i Zarębkowie pow. Dziśnieńskiego, pomimo ogromu pracy w pierwszych latach osiedlania się na swych działkach, by je odpowiednio zagospodarować i rozbudować swe zagrody, by swą pracą udowodnić całemu społeczeństwu, że nie poto otrzymali działki, by gnuśnieć i być tylko zjadaczami chleba, lecz wręcz przeciwnie, by swoją misję spełnić tak, aby całe społeczeństwo było przekonane, iż nietylko dzielnie walczyć potrafili w czasie wojny, lecz i teraz na krańcu Polski potrafią walczyć z ciemnotą analfabetyzmu, być prawdziwymi kierownikami patrjotyzmu przysposobionymi i gotowymi do obrony granic państwa — postanowili zorganizować oddział Związku Bezpieczeństwa Kraju, rozumiejąc, że ta nikła garstka osadnicza powinna świecić polskiemu społeczeństwu przykładem, rozpalać ducha pogrążonego w letargu bezczynności, bowiem bić ma alarm wówczas dopiero kiedy słychać huk armat i widać szerzącą się pożogę wojenną, może być zapóźno. To też dzisiaj kiedy czas nam pozwala, stańmy razem ramię przy ramieniu zapominając o różnicach partyjnych, rozpocznijmy organizować stowarzyszenia przysposobienia wojskowego.

Ale chcąc nie odbiegać od tematu pozwolę krótko przedstawić zorganizowanie „Związku Bezpieczeństwa Kraju" w Prozorokach, które nastąpiło dnia 27 X b. r. zawdzięczając intensywnej i bezzwłocznej pomocy Panów Generałów: Rydza-Śmigłego i Berbeckiego, do których się zwrócił wybrany organizator z prośbą o dopomożenie. Nie chcąc wymieniać wszystkich zasług, położonych przez tych prawdziwych pionierów przysp. wojskowego, tych ludzi, którzy z prawdziwym poświęceniem oddali się szczytnemu zadaniu utrzymania w potędze i świetności naszej armji i wszelkich organizacyj P. W., z głębi serca w imieniu wszystkich członków wyrażam Im staropolskie „Bóg zapłać", życząc by Ich dalsza praca świeciła potęgą i tryumfem. Serdeczne podziękowania przesyłamy również sprężystemu panu Instruktorowi ppor. Orłowiczowi za zorganizowanie związku i tak wzruszające, a szczere przemówienie do zebranych członków. Przy zakończeniu zebrania organizacyjnego, wszyscy obecni, jak jeden mąż odśpiewali „Rotę Konopnickiej", rozchodząc się do swych osad pełni ufności, że idea i żmudna, a tak wytrwała praca orędowników przysposobienia wojskowego wydaje coraz to lepsze plony w potęgowaniu sił Rzeczypospolitej.

W najodleglejszym zakątku, idea przysposobienia wojskowego rozkwitać już poczęła. Brak nam tylko narazie poparcia całego społeczeństwa, lecz mam niezłomną nadzieję, że poparcia tego w tej tak doniosłej i koniecznej sprawie, rychło się doczekamy.

W. St.
osadnik.

Nowa placówka harcerska.

Dnia 9 XI r. b. w m. Hoduciszkach pow. Święciańskiego staraniem sympatyków harcerstwa, a w szczególności p. Krasowskiego — nauczyciela tamtejszej szkoły powszechnej powstała drużyna harcerska licząca 2 zastępy męskie i 1 zastęp żeński.

Na uroczystość uruchomienia pracy w drużynie przybył z Święcian opiekun harcerstwa p. Maciusowicz z gronem harcerzy drużyny Święciańskiej, który gorąco przemówił do harcerzy nowopowstałej drużyny, podkreślając szczególnie obowiązki i zadania harcerzy.

Następnie po odśpiewaniu „Roty" i przerobieniu kilku gier i zabaw harcerskich, udała się drużyna do miejscowego kościoła by wysłuchać mszy świętej, a wieczorem odbyło się przedstawienie (komedyjka w 2 aktach p. t. „Wicek niecnota") deklamacja i żywe obrazy z życia harcerskiego.

Z ramienia wojskowości obecnym był na uroczystości podoficer instrukcyjny sierż. Seler.

Z całego serca życzymy nowopowstałej placówce, powodzenia w pracy, mającej tak doniosłe znaczenie.

O.

Z życia harcerskiego w Dziśnie.

Z istniejących w Dziśnie dwuch drużyn harcerskich męskich i jednej drużyny żeńskiej, najbardziej wyróżnia się w swej pracy I-sza drużyna im. Romualda Traugutta, a to dzięki niestrudzonemu komendantowi drużyny druhowi Bobiatyńskiemu.

W dniu 18 X r. b. odbył się obchód uroczystości trzechlecia 1-szej drużyny i dwulecia 2-ej drużyny. Na program złożyły się: zbiórka drużyn, rozkazy, przyrzeczenie i przemowy pana Dyrektora Gimnazjum Dr. Staniewicza i profesora p. Gryglewskiego w sprawie koła przyjaciół harcerzy, a na zakończenie odbyła się zabawa, zysk z której przeznaczono na cele drużyn harcerskich.

W tymże dniu 1-sza drużyna rozegrała konkurs, wyznaczony od dnia 1 września, na który złożyły się punkty:

1) Szkolne oceny okresowe pkt I Wilki, pkt II Puhacze pkt III Komary;

2) Obecność na zbiórkach pkt I Wilki, pkt II Puhacze, pkt III Komary;

3) Ekwipunek polowy pkt I Wilki, pkt II Puhacze, pkt III Komary;

4) Ekwipunek osobisty pkt I Puhacze, pkt II Wilki, pkt III Komary;

5) Gry: siatkówka, koszykówka pkt I Wilki, pkt II Puhacze, pkt III Komary;

6) Dobre uczynki pkt I Wilki, pkt II Puhacze, pkt III Komary;

7) Prace dla drużyny pkt I Wilki, pkt II Puhacze, pkt III Komary;

8) Prace zarobkowe pkt I Wilki, pkt II Puhacze, pkt III Komary;

9) Sprawowanie się pkt I Puhacze, pkt II Komary, pkt III Wilki;

10) Obowiązkowość pkt I Wilki, pkt II Puhacze, pkt III Komary.

Miano zastępu pierwszego otrzymał zastęp „Wilki" pktów 27, drugiego zastęp „Puhaczy" pktów 23, trzeciego zastęp „Komarów" pktów 10.

O—cz.

Zawody przysposobienia wojskowego w Słonimie.

Dnia 4 i 5 października b. r. Powiatowa Rada Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego urządziła pierwsze doroczne zawody o mistrzostwo m. Słonima na rok 1924/25. Do zawodów stanęły wszystkie Oganizacje P. W. powiatu Słonimskiego, dając razem 90-ciu zawodników, co dało licznie zebranej publiczności możność oglądania na boisku sportowem tylu zawodników-cywili.

Wyniki na zawodach osiągnięto następująco:

1) Strzelanie na 100 mtr. 1-a nagroda Baranowski Kazimierz 47 punkt. (50 możl.).

2) Pięciobój wojskowo-sportowy 1-a nagroda Baranowski Kazimierz 12 punkt.

3) Bieg 800 mtr. 1-a nagroda Odorkiewicz Ludwik 2 m. 40 s.

4) Bieg 100 mtr. 1-a nagroda Lewkiewicz Antoni 12,6 s.

5) Sztafeta 4 × 100 1-a nagroda Drużyna Szkoły Rolniczej w Żyrowicach 52 s.

6) Pchnięcie kulą 1-a nagroda Podleszanin Jan 8 mtr.

7) Rzut dyskiem 1-a nagroda Nowak Jan 26,96 mtr.

8) Rzut oszczepem 1-a nagroda Sułkiewicz Józef 33,64 mtr.

9) Skok w dal 1-a nagroda Lewkiewicz Antoni 5,14 mtr.

10) Skok w wyż 1-a nagroda Stolcman Zbigniew 1,42 mtr.

11) Skok o tyczce 1-a nagroda Bartoszewicz Ryszard 2,20 mtr.

12) Marsz 5 klm. 1-a nagroda Bartoszewicz Kazimierz 32 m. 34 s.

13) W zawodach piłki nożnej 1-a nagroda Towarzystwo Sportowe Słonim.

Dnia 12 X w obecności przedstawicieli władz i instytucyj oraz członków Rady, odbyło się uroczyste wręczenie nagród zwycięscom, na które składały się między innemi nagroda przechodnia — ufundowana przez Magistrat m. Słonima, nagroda dorowana przez Firmę Mandl i S-ka w Warszawie; 3 srebrne zegarki, papierośnica srebrna i inne wartościowe przedmioty. Nagrodę przechodnią m. Słonima przyznano miejscowemu Seminarjum Nauczycielskiemu.

Nienajlepsze wyniki tegoroczne, poprawią się napewno na zawodach przyszłych, gdyż praca nad P. W. prowadzona jest ze zrozumieniem i poparciem licznego grona osób z Powiatową Radą W. F. i P. W. na czele.

K. F.

DO P.P. PRENUMERATORÓW i CZYTELNIKÓW „REDUTY".

Redakcja „Reduty" przeprasza za wydanie niniejszego numeru z opóźnieniem Zwłoka nastąpiła wskutek trudności technicznych związanych ze zmianą drukarni. Odtąd pismo nasze wydawać będziemy w Grodnie. Redakcja i administracja pozostaje nadal w Wilnie.

Zarazem zawiadamiamy, że stanowisko zastępcy redaktora „Reduty" objął z dniem 20 listopada b. r. p. Piotr Perucki.

Redakcja „Reduty".

EGZOTYCZNI KORESPONDENCI „REDUTY".

Jeden z najgorliwszych współpracowników „Reduty", literat i podróżnik, por. M. B. Lepecki, wyjeżdża wkrótce na dwumiesięczny urlop do Hiszpanji i Afryki, skąd zasilał będzie nasze pismo korespondencjami i ilustracjami.

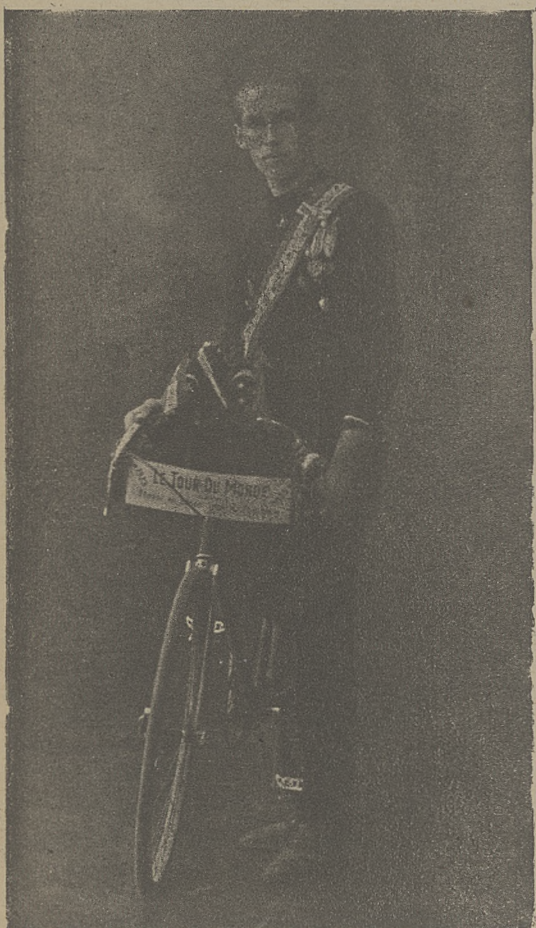
Jednocześnie p. Wróblewski, towarzyszący p. Voelpel'owi w podróży naokoło świata, obiecał nam nadsyłać ciekawe opisy przygód jakich dozna w Indjach, Japonji i Chinach.

Przypuszczamy, że wiadomość ta będzie przez naszych czytelników przyjęta z zadowoleniem.

ŻYCIE SPORTOWE.

Rowerem naokoło świata.

Niedawno gościł w Wilnie i Grodnie znany podróżnik polski na rowerze p. Ryszard Voelpel. Przybył on z Warszawy, dalsza droga prowadzi go przez Grudziądz na Gdańsk, a stamtąd wzdłuż wybrzeża Europy do Hiszpanji, przez Gibraltar wzdłuż Afryki Północnej i Morza Czerwonego do Indji, Chin, Japonji i Ameryki, gdzie zamierza przybyć z końcem maja 1925 r.



Ryszard Voelpel.

Wyjechał na rowerze 11 X 1923 r. z Gdańska, przejeżdżając Polskę, Rumunię, Bułgarję, Turcję, Syrję, Palestynę, Egipt, Grecję, Jugosławję, Węgry przez Czechosłowację do Polski, gdzie stanął w maju r. b.

Z Polski udał się na Olimpiadę do Paryża rowerem, przebywają Czechosłowację, Austrję, Szwajcarję — do Francji. Z powrotem przez Szwajcarję, Niemcy do Polski. Z Poznania rozpoczął tournée po Polsce na rowerze wygłaszając odczyty w Wielkopolsce, Małopolsce i na Kresach ze swej podróży i głosząc program „Międzynarodowego Związku Światowego Podróżniczego", którego jest twórcą.

Obecnie p. R. Voelpel zorganizował ekspedycję, składającą się z 4 ludzi, a to p. p. Wróblewski M., były oficer, znawca 7 języków, który podczas wojny światowej zwiedził niemal cały świat. 2-gi p. Witwicki (wnuk dobrego przyjaciela A. Mickiewicza). Stronę techniczną obejmie p. Kulman, mistrz okręgu Lwowskiego, w marszu. Pan Witwicki przyłączy się w Paryżu i obejmie podczas podróży dział literacki i korespondencję do kraju. W podróż obecną p. V. zabiera film propagandowy o Polsce, który będzie wyświetlał i objaśniał zagranicą, gdzie zaniesie wiadomości do ludów, które zasadniczego pojęcia „Polak, Polska" nie znają. W pierwszej swej podróży p. V. zasłużył się przez szerzenie olbrzymiej propagandy w prasie zagranicznej. P. Voelpel wyda również swoje pamiętniki na wiosnę 1925 r.

Posiada wielką księgę podróżniczą z zaświadczeniami prezydentów poszczególnych miast, przez które przejeżdżał, dalej autografy biskupów, jenerałów, gubernatorów różnych państw (między innymi prezydenta ministrów Bułgarji A. Zankoffa i Grecji Kafandarisa. Zaznaczyć należy, że p. V. spotykał się z dość dużą obojętnością u naszych placówek dyplomatycznych zagranicą.

Więcej wspierały go placówki obcych państw, aniżeli własne.

Nie powinniśmy tak myśleć jakby się nam zdawało w Wilnie lub innem mieście w Polsce, że naród polski jest tak znanym zagranicą.

W Grecji np. ludzie poza najwyższą inteligencją mało wiedzą o Polsce.

Całą podróż odbył p. V. bez żadnych funduszów utrzymując się wyłącznie z nielicznych odczytów i ze sprzedaży fotografij swoich. W obecnej ekspedycji przedsięwziętej do Indji i Ameryki rząd polski zamierza przyjść z pomocą młodym podróżnikom.

Członkom tej ekspedycji, redakcja „Reduty" składa najszczersze życzenia pomyślności w tej wielkiej podróży, przynoszącej zaszczyt sportowi polskiemu.

Mistrzostwo klasy A okręgu wileńskiego.

W rozgrywkach piłki nożnej zdobył klub W. K. S. Pogoń (5 punktów), drugie miejsce zajmuje Wilja (4 punkty), trzecie W. K. S. 1 p. p. Leg. jednocześnie na podstawie rozgrywek kwalifikacyjnych przeniesione zostały do klasy A żydowski klub sportowy Makkabi i W. K. S. 42 p. p. Białystok.

Harcerstwo a propaganda państwowa.

W związku z odbytym niedawno międzynarodowym zlotem organizacyj skautowych w Kopenhadze, otrzymują nasze władze państwowe oficjalne wiadomości, że występ delegacji naszego harcerstwa w Kopenhadze był doskonałym sposobem politycznym propagandy Polski na

zewnątrz. Jak wyraża się nasz charge d'affaires w Kopenhadze „udział przedstawicieli naszego skautingu w zlocie był sukcesem z punktu widzenia skautowego, z punktu widzenia zaś propagandy narodowej wyszedł daleko poza ramy manifestacji czysto sportowej. Zarówno postawa naszych skautów, jak sprawność i rezultaty, przez nich osiągnięte, jak wreszcie jakościowy skład naszej delegacji sprawiły, że Polacy wysuwali się stale na pierwszy plan w ciągu pobytu w Kopenhadze".

Oby dalszy rozwój naszego harcerstwa przyczyniał się nieustannie do postawienia imienia polskiego pośród narodów świata na odpowiedniem stanowisku.

Wyjazd drużyn polskich zagranicę.

W bieżącym roku ze strony polskiej piłki nożnej początek wyjazdów wychodzi od lwowskiej Pogoni i krakowskiej Cracovii, pierwsza wyjeżdża do Pragi, celem rozegrania meczów z tamtejszą Spartą, a następnie do Wiednia, by zmierzyć się z Admirą, druga natomiast wybiera się na szereg walk do Włoch.

Obecna bardzo dobra forma drużyny lwowskiej każe przypuszczać, że barwy polskie będą należycie reprezentowane, co się zaś tyczy drużyny Cracovii, to słaba jej gra w ostatnich krajowych rozgrywkach nie wróży jej powodzenia, zwłaszcza z pierwszorzędnemi drużynami włoskiemi.

Za przykładem tych dwóch wspomnianych zespołów wyruszą i inne drużyny polskie wprowadzając naszą piłkę nożną na szerszą arenę międzynarodową.

Odznaczenie prezesa Warsz. Okręg. związku piłki nożnej.

Prezes warszawskiego związku piłki nożnej i członek wydziału kolegjum sędziów, p. Marjan Esman, udekorowany został w ostatnich dniach przez wicemin. spraw wojskowych gen. Majewskiego orderem „Polonja Restituta". Wysokie to odznaczenie, nadane zasłużonemu organizatorowi życia sportowego w stolicy, świadczy wymownie, że i w dziedzinie państwowej praca majora Esmana znalazła należyte uznanie.

Ze Związku polskich związków sportowych.

W chwili bieżącej w skład Związku związków sportowych wchodzą następujące związki, jako członkowie zwyczajni: Polski związek piłki nożnej. P. Z. Lekkoatletyczny, P. Z. Tow. Wioślarskich, P. Z. Narciarski, P. Z Łyżwiarski, P. Z. Tow. Kolarskich, P. Z. Lawn Tennisowy, P. Z. Szermierczy, P. Z. Myśliwych, P. Tow. At etyczne, P. Z. Bokserski, Polski związek hokeyowy. Członkowie nadzwyczajni: Związek Strzelecki i Związek Polsk. Tow. Gimn. „Sokół".

Brak kontaktu organizacyjnego między Z. Z. a hippiką (Klub jazdy w Warszawie), lotnictwem (Polski Aeroklub), automobilizmem (Polski Automobilklub). Ten ostatni wychodzi z założenia, że nie jest towarzystwem sportowem, ale ma na celu jedynie wypróbowanie siły motorów.

Pozatem poza nawiasem organizacji pozostają: w dziedzinie piłki nożnej i lekkiej atletyki kluby ukraińskie, w dziedzinie wioślarstwa kluby niemieckie, w dziedzinie myśliwstwa 7 towarzystw nie należących do P. Z. Myśliwych, w dziedzinie gimnastyki towarzystwa gimnastyczne żydowskie, niemieckie, oraz polskie organizacje gimnastyczne poza „Sokołem", zaś w dziedzinie sportu strzeleckiego, nie zorganizowane dotychczas w związek Bractwa Strzelców Kurkowych i luźne organizacje strzeleckie poza Związkiem Strzeleckim.

Rekordy hydroplanowe.

Porucznik Ralph Ofstie, lotnik amerykański, ustanowił nowy rekord światowy na hydroplanie w Bay Shore, przebywając 100 klm. w czasie 21 m. 4 s. Cuddihy pobił rekord na dystansie 3 klm., osiągnąwszy czas 35 sek. Porucznik Hardisson pobił rekord na długość lotu z obciążeniem 2.000 klg. na hydroplanie, przebywszy w powietrzu 1 g. 45 minut.

Tournèe znakomitych biegaczy.

Znakomici sprinterzy amerykańscy Murchison i Paddock udają się z dn. 1 stycznia r. p. w dłuższą podróż, prawie naokoło świata. Biegacze zmierzą się z najsłynniejszymi biegaczami wszystkich krajów. Podróż ma następującą trasę. Z San Francisko na wyspy Hawajskie, Fil piny, dalej przez Japonję, Chiny, Australję, Nową Zelandję, Indje Południową Afrykę, Włochy, Francję, Niemcy, Anglję, kraje Skandynawskie, Danję do Ameryki. Podróż potrwa cały rok.

Żelazny starzec.

Do ludzi o stalowej energji zaliczyć należy piechura angielskiego, nazwiskiem Mark All, który w r. 1900 założył się, o sumę 60 tysięcy marek, że w przeciągu 24 lat odbędzie pieszo podróż na dystansie 350.000 mil angielskich. Staruszek (All liczy dziś 97 lat) dotrzymał jak dotychczas zakładu, gdyż przebył już do roku obecnego 559.840 klm., czyli że pozostaje mu jeszcze do przebycia zaledwie 160 klm. (350.000 mil ang. wynosi 560.000 klm.). Gdy udawał się w podróż, liczył 72 lata, obecnie pomimo swych 97 lat, sypia stale na dworze, gdyż zamknięty lokal dusi go. All, z powołania inżynier okrętowy, ma nadzieję, że zakład wygra. Zużył już 150 par butów, ofiarowanych mu przez jakiegoś wielbiciela jego energji zupełnie darmo w miarę, jak w drodze zdzierał parę za parą. Do najciekawszych atoli rzeczy należy zapytanie, czy wygrany zakład wypłacą mu w markach niemieckich.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Rozstrzygnięcie konkursu na broszurę o pracy przysposobienia wojskowego.

W dniu 22 października b. r. komisja w składzie:

1) gen. dyw. Berbeckiego Leona — dowódcy O. K. III,

2) płk. Szt. Gen. Stokalskiego — szefa sztabu O. K. III,

3) płk. Błockiego — szefa oddz. ogóln. O. K.,

4) kpt. S. G. Michalika — szefa oddz. wyszk.,

5) kpt. Peruckiego — referenta ośw. O. K. III, rozstrzygnęła konkurs na napisanie broszurek o pracy P. W., przeznaczając:

I. Nagrodę 100 zł. za pracę: „Co się stało w Dobrociszkach", por. Kowalskiemu Adamowi z K. O. W. Wilno.

II. Nagrodę 100 zł. za pracę: „Bose wojsko pana Pawła", por. Ginalskiemu Wiktorowi ze Szkoły Podchorążych w Warszawie

Prace por. W. Ginalskiego „Nasze kresy i ich obrona", por. Kaliszka Jana z Oddz. Wyszk. O. K. III, „Kwestja Przysposobienia Wojskowego w dobie obecnej", oraz pracę z godłem „Andrzej Dlaczego", „Co to jest Przysposobienie Wojskowe", postanowiła zakupić w myśl ogłoszonych warunków konkursowych po 50 złotych.

Inne prace jako nieodpowiadające warunkom konkursu, nie były brane w rachubę przy konkursie i zostały autorom zwrócone.

Przypadające kwoty wypłaci szef Oddziału Wyszkolenia D. O. K. z funduszu na ten cel przeznaczonego. Pozamiejscowym odeśle pocztą.

Ponieważ kwota przeznaczona na nagrody nie została wyczerpana — przedłuża się termin nadsyłania prac na warunkach konkursowych, ogłoszonych w „Polsce Zbrojnej" z dnia 5 IX r. b., do dnia 1 stycznia 1925 roku.

Prace nadsyłać do Oddziału Wyszkolenia D. O. K. III Grodno.

Komunikat Wydziału Kolegjum Sędziów № 1.

Dnia 21 X 1924 r. o godz. 19-ej odbyło się w lokalu Kasyna Garnizonowego Walne Zebranie Kolegjum Sędziów Wil. Z. O. P. N., na którem po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Wydziałowi wybrano nowy Wydział Kol. Sędz. w składzie:

1. Przewodniczący: kpt. Drotlew Józef,
2. Sekretarz: por. Mierzejewski Czesław,
3. Członkie Wydz.: kpt. Kubica,
4. „ „ p. Bankiewicz Zbigniew
5. „ „ sierż. Wróbel Hieronim.

Komunikat Wydziału Kolegjum Sędziów № 2.

Funkcję skarbnika Wydz. Kol. Sędz. powierzono sekretarzowi por. Mierzejewskiemu.

Ukonstytuowano Komisje: 1. Kwalifikacyjną w składzie: kpt. Drotlew Józef, por. Mierzejewski Czesław, sierż. Wróbel Hieronim i 2. Dyscyplinarną w składzie: kpt. Drotlew Józef, p. Bankiewicz Zbigniew, por. Mierzejewski Czesław.

Uchwalono ze względu na ciężką sytuację finansową Klubów, nie ściągać zaległych, a niewpłaconych taks sędziowskich, natomiast wzywa się Kluby do wpłacenia ryczałtowych sum, a mianowicie: T. S. Wilja, W. K. S. „Pogoń", W. K. S. 1 p. p. Leg. i Ż. T. G. S. Makabi po 30 złotych, T. S. Sparta i Żaks po 15 złotych, Czarni i Iskra po 10 złotych do dnia 3 XII 1924 r. na ręce Skarbnika por. Mierzejewskiego.

Uchwalono wyznaczyć jako delegata Wydz. Kol. Sędziów na podokręg Grodzieński chor. Radyka, któremu równocześnie powierza się sprawy skarbowe (taksy sędziowskie) podokręgu Grodzieńskiego.

W przyszłości poleca się Klubom i Sędziom stosować się do Komunikatu z dnia 3 kwietnia 1924 r., który dla przypomnienia podaje się: „Uchwalono pobieranie taksy sędziowskiej w wysokości 10 zł. z czego sędzia prowadzący zawody otrzymuje 7 zł. na pokrycie drobnych wydatków, pozostałe 3 zł. Kolegjum Sędziów., a 5 złotych od przed-meczów, które pobiera sędzia prowadzący „Vormecz". Przyjęcie taksy sędziowskiej przez sędziów obowiązkowe, po którą należy się zwracać do skarbnika.

Sędziowie na prowincji pobierają taksę wprost od Klubów będących gospodarzami zawodów (5 zł. za „Vormecz", a 7 zł. za „mecz").

Wyznaczony sędzia przez Kol. S. winien się obowiązkowo stawić na poruczone mu prowadzenie zawodów. Za nieusprawiedliwione niestawienie się sędziego na poruczone mu przez Kol. S. prowadzenie zawodów, płaci tenże karę do Kol. S. w wysokości 5 zł.

Usprawiedliwienie musi być nadesłane natychmiast po otrzymaniu zawiadomienia najpóźniej w 24 godzin przed rozpoczęciem zawodów. W wypadku zaś nieprzewidzianym w terminie 7-mio dniowym po ukończeniu zawodów do sekretarza Kol. S. Uchwalono nałożenie kary na sędziów w wysokości 3 zł. za wykazanie nieznajomości przepisów sędziowskich podczas prowadzenia zawodów. Ustanowiono zwrot rzeczywistych kosztów podróży 2 kl., całkowitego utrzymania na miejscu i taksę sędziowską dla sędziów wyznaczanych na prowadzenie zawodów poza obrębem swego stałego miejsca pobytu (wyjazd), które to koszta ponoszą Tow. i Kluby będące gospodarzami zawodów., które prowadzi w. w. Sędzia. Przypomina się terminowe nadsyłanie sprawozdań sędziowskich sprowadzonych zawodów do Sekretarjatu Kol. S.

Uchwalono odłożyć egzaminy teoretyczne na kandydatów Sędziowskich do m-ca lutego 1925 r., wskutek niemożności przeprowadzenia egzaminów praktycznych z powodu kończącego się sezonu i niewyznaczenia dotychczas delegata Wydz. S. S. przez P. Z. P. N. w miejsce profesora Weyssenhoffa Jana, który złożył ten mandat.

Poleca się Klubom przedstawić do egzaminów na kandydatów sędziowskich: po 5-ciu na Kluby kl. A z roku 1924 r., a po 2-ch na Kluby kl. B. z uwzględnieniem tego, aby kandydaci nie byli graczami czynnymi.

Wzywa się sędziów i kandydatów sędziowskich do podania dokładnych adresów z podaniem daty i miejsca urodzenia, ukończonych studjów, zawodu i znajomości języków obcych.

Uchwalono zaprenumerować „Przegląd Sportowy" i „Stadjon" od 1 sierpnia 1924 r.

Uchwalono, że sprawozdania sędziowskie mają być sporządzone w 2-ch egzemplarzach i skierowywane do Sekretarza Kol. S. por. Mierzejewskiego Czesława ul. Nadbrzeżna 4 m. 7.

Uchwalono wezwać pana Kawinera Leona na następne zebranie Wydz. Kol. S. w sprawie zajścia z sędzią prowadzącym zawody między W. K. S. „Pogoń" a T. S. „Wilja".

Komunikat Wydz. Kol. S. № 3.

Uchwalono w związku z zatargiem między mjr. Kowalskim, a p. Kawinerem Leonem, które miało miejsce na zawodach między T. S. Wilja a W. K. S. Pogoń w dniu 1 XI b. r. polecić klubom będącym gospodarzami zawodów usuwać publiczność od bramki w promieniu 10 mtr. sędziowie zaś mają obowiązek nierozpoczynania zawodów w wypadku niewykonania powyższego polecenia.

Wzywa się „Żaks" o wpłacenie taksy za zawody między Żaks, a T. S. Wilja.

Zmiana adresu W. K. S. Pogoń.

Zarząd W. K. S. „Pogoń" zawiadamia, że z dniem 11 XI 1924 r. został przeniesiony lokal Sekretarjatu Klubu z ul. Wielkiej № 23 na boisko przy ul. Pióromont.

Sekretarjat czynny we wtorki i czwartki od godz. 17 do 19.

Wszelką korespondencję zaś proszę kierować pod adresem Sekretarza: Kpt. Drotlew Józef Wilno 5 p. p. Leg. Koszary Szeptyckiego.

„Strażnica Bałtycka".

„Strażnica Bałtycka" pismo b. Wojaków i Oficerów rezerwy na Pomorzu, wychodząca w Grudziądzu wydała swój miesięczny ilustrowany numer 7-my. Okładka kredowa nowo wydanego numeru ozdobiona jest portretem Henryka Sienkiewicza, któremu to wielkiemu Mistrzowi słowa polskiego poświęcony jest czołowy artykuł pióra p. Kowalskiego. W części urzędowej znajdują się komunikaty Koła Oficerów rezerwy Okr. P. K. U. Toruń oraz przepisy i rozkazy wojskowe, dotyczące oficerów rezerwy. Dalej zasługują na szczególniejszą uwagę artykuły p. t. Przygotowanie do samoobrony granic polskich oraz historyczny artykuł p Z. S. z cyklu „Dawni wojownicy Pomorza", oświetlający nowe rewelacje historyczne o mało znanym wielkim obywatelu i bohaterze narodowym ziemi Pomorskiej.

Artykuł pułk. emeryt. Dobrowolskiego charakteryzuje zapomniane poniekąd momenty historyczne z czasów zaborczych w dialogu z przeszłości.

Jest również piękny wiersz Małaczewskiego, poświęcony wspomnieniom mogił archangielskich i murmańskich... Jest aktualny artykuł dyskusyjny kapitana rez Wyrobisza „O zjednoczenie organizacyj b. wojskowych".

Specjalny dział morski omawia plan działalności Ligi Morskiej i Rzecznej i informuje o stanie rybołostwa nad Bałtykiem.

Kronika teatralna zachęca do popierania teatrów polskich na zachodnich krańcach ziemi ojczystej, a w dziale gospodarczo-ekonomicznym porusza ceniony młody ekonomista por. rez. Kraczyński zagadnienia pomocy państwowej w zagospodarowaniu oraz opieki nad osadnikami.

Dział przysposobienia wojskowego porusza materjał sprawozdawczy pracy na tem polu wśród naszych licznych organizacji P. W. i podaje wyniki z konkursów strzeleckich oraz budowy strzelnic.

Całości dopełnia bogata kronika i wspomnienia pośmiertne o bohaterze narodowym z lubawskiego — oraz dział humorystyczny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Nemo. Serdecznie dziękujemy.

P. mjr. Stef. Lewicki. Dziękujemy i prosimy o dalszą cenną współpracę.

P. kpt. Karmański. Uwagi słuszne. Wykorzystamy je w miarę możności.

P. Bas. My honorarjum nikomu nie płacimy. Poślij pan do „Eroticonu".

P. Mania S. Owszem, umieściliśmy — ale w koszu. Niech pani jednak spróbuje jeszcze; do trzech razy sztuka...

P. J. Zar. „Rozpamiętywania" pańskie są wzruszające, ale drukować je boimy się, bo by się nam zecerzy rozpłakali. Niech je pan sobie odczytuje w wielkim poście

P. Lucjan F. Aby tytuł pańskiego wiersza odpowiadał treści, zmieniliśmy go: zamiast „Za nic!" (z jednym wykrzyknikiem) ochrzciliśmy go „Do niczego !!" (z dwoma wykrzyknikami) i zwracamy panu pocztą.

P. Dr. Brokowski. Dziękujemy bardzo. Umieścimy w numerze 12.

Czcionkami Drukarni D. O. K. III Grodno — koszary im. Ks. Poniatowskiego. L. 3508. 1200. 29. XI. 1924 r.